DZIŚ STREFA BIZNESU

CENY PELLETU ROSNĄ JAK SZALONE

POŻEGNANIE Z WĘGLEM MOŻE BYĆ DŁUGIE I DROGIE

Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 238 (24 900) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 13.10.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Pruszcz Gdański

Będą zmiany w kursowaniu pociągów do Gdańska?

Nasz Czytelnik skarżył się na niedogodności w podróżowaniu pociągiem na trasie Pruszcz Gdański - Gdańsk Główny.
– Str. 4

Gdańsk

Posłanka pyta o zasadność opłat przed dworcem w Gdańsku Oliwie

Agnieszka Pomaska poddaje w wątpliwość sens pobierania opłat za parkowanie, skoro infrastruktura terenu nie zapewnia komfortu.
– Str. 6

Kolejny przetarg na dawną Zatokę Sztuki przyniesie oczekiwane rozstrzygnięcie?
– Str. 5

Rozmowa

z dr. Wojciechem Woskiem z WSA-IB w Gdyni m.in. o przyczynach radykalizacji młodzieży.
– Str. 2



FOT. MAT. PRASOWE

Malbork

Czerwona kartka od kierowców dla systemu „łapiącego” na czerwonym

Radosław Konczyński

Mieszkańcy Malborka obawiają się systemu, który ma poprawiać bezpieczeństwo w ich mieście. RedLight został zamontowany przez Inspekcję Transportu Drogowego za 1 mln zł w ramach Krajowego Planu Obudowy. Ludzie pytają, czy to aby na pewno dobrze wydane pieniądze.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

System RedLight na drodze krajowej nr 22 w Malborku

Od pięciu miesięcy na skrzyżowaniu al. Rodła, czyli drogi krajowej nr 22 z ul. 17 Marca, czyli drogi miejskiej, funkcjonuje w Malborku system RedLight, składający się z kamer i czujników rejestrujących przejazdy na czerwonym świetle. Jest to jeden z dwóch takich systemów zamontowanych w tym roku w województwie pomorskim, a kupionych ze środków Krajowego Planu Odbudowy w ramach projektu „Rozwój operacyjności CANARD w zarządzaniu bezpieczeństwem ruchu drogowego na polskich drogach”. Drugi znajduje się na skrzyżowaniu al. Solidarności (DK 91), ul. Wojska Polskiego i Jagiellońskiej w Tczewie. Każdy z nich kosztował około 1 mln złotych. W sumie są trzy systemy RedLight na Pomorzu, bo takie rozwiązanie od kilku lat funkcjonuje też na DK 22 w Starogardzie Gdańskim.

Malborski system został zaprezentowany 11 maja w obecności m.in. Stanisława Bukowca, wiceministra infrastruktury. Wielokrotnie padało wówczas zapewnienie, że wszystko po to, by było bezpieczniej. Marek Konkolewski, zastępca generalnego inspektora transportu drogowego, prosił, by nie demonizować systemu Red Light.

- Podkreślam, że rejestrator będzie rejestrował wykroczenia polegające na wjeździe za sygnalizator na skrzyżowanie, gdy świeci się światło czerwone. Podkreślam! Czerwone. Zanim zaświeci się światło czerwone, przez trzy sekundy wyświetla się sygnał żółty, który także zabrania wjazdu za sygnalizator. Naprawdę, nie ma co wywoływać psychozy strachu. To są urządzenia, które działają na rzecz bezpieczeństwa nie tylko kierowców, pasażerów, ale przede wszystkim pieszych. Gwarantuję, że na tym skrzyżowaniu prędzej czy później będzie bezpiecznie. Kierowcy się przyzwyczają, nie będzie przejeżdżania na tak zwanym późnym żółtym albo pomarańczowym, jak niektórzy mówią - mówił wówczas Marek Konkolewski.

Już wtedy pojawiały się głosy sprzeciwu. I do tej pory nie ucichły. Cały czas pojawiają się negatywne opinie. Trafiają one również do radnych miejskich, a dyskusja, która wywiązała się podczas ostatniej sesji Rady Miasta Malborka, trwała prawie pół godziny.

- Tych sygnałów od mieszkańców jest mnóstwo. System stwarza nawet zagrożenie. Kierowcy hamują przed skrzyżowaniem, ponieważ boją się, że wjadą na czerwonym świetle i że zostanie im zrobione zdjęcie. Nie mają do końca świadomości, jak ten system działa. Mieszkańcy często przejeżdżają tą drogą, są narażeni na mandat i na punkty karne. A za to jest 15 punktów, więc szybko można stracić prawo jazdy. Ten system wywołuje dyskomfort wśród kierujących – mówi Paweł Dziwosz, radny miasta Malborka.

RedLight podlega pod Główny Inspektorat Transportu Drogowego. Działa tak, jak fotoradar. Robi zdjęcie. Kamery monitorujące skrzyżowanie śledzą tor poruszania się pojazdu i w przypadku niezastosowania się do czerwonego światła, rejestrują wykroczenie. Nagranie wraz z danymi umożliwiającymi identyfikację pojazdu automatycznie zostaje przesłane do Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym (CANARD). Po analizie nagrania do właściciela pojazdu, ustalonego na podstawie danych z Centralnej Ewidencji Pojazdów, wysyłany jest mandat oraz komplet informacji o wykroczeniu, w tym czas i miejsce jego popełnienia, czas, jaki upłynął od uruchomienia sygnału czerwonego, oraz zdjęcie ze zdarzenia.

- Każde zdarzenie wjazdu za sygnalizator nadający sygnał czerwony, automatycznie zarejestrowane przez system RedLight, jest weryfikowane przez pracowników, poprzez szczegółową analizę nagrań z wszystkich kamer - zapewnia Wojciech Król z GITD.

Inspekcja Transportu Drogowego podtrzymuje, że system „ma wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa i zmianę postaw kierujących wobec sygnałów świetlnych” na newralgicznych skrzyżowaniach. Na to, że ono jest newralgiczne, wskazują wyniki pomiaru ruchu. Średnioroczny dobowy ruch pojazdów wynosi ok. 20 tysięcy.
– Str. 3

eprasa.pl 86fcaa4a8f

POLECAMY

JUTRO: Rak piersi to podstępna choroba CZWARTEK: Bezpłatne programy profilaktyczne

13.10.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Edward, Teofil i Daniel
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

Polska

1952: Założono reprezentacyjny zespół artystyczny ZHP „Gawęda".

Zespół narodził się wbrew klimatowi stalinizmu, tuż po rozwiązaniu ZHP 13 października 1952 r. - za namową hm. Stefana Wyrobka harcmistrz Andrzej Kieruzalski założył w Domu Harcerza na warszawskiej Pradze przy ul. Siedleckiej 39 teatrzyk kukiełkowy „Gawęda".
Kieruzalski, ps. „Flis", żołnierz Szarych Szeregów, już w okupacji organizował teatrzyki dla dzieci „Mara" i „Skrzat". W 1952 r. w Domu Harcerza na Pradze powołał Gawędę, z której wyrosła najpierw 170 WDH im. Wyspiańskiego, a potem Zespół Artystyczny ZHP im. hm. Barbary Kieruzalskiej.
Dla wielu młodych ludzi była to wówczas „pierwsza szansa na radość i namiastka beztroskiego dzieciństwa". Kieruzalski zarażał pomysłem rozwoju przez taniec, śpiew i teatr najlepszych pedagogów - z zespołem współpracowali m.in. Wanda Chotomska, Włodzimierz Korcz, Adam Kilian, Zofia Rudnicka i Witold Gruca. Gawęda dała ponad 6 tys. przedstawień na świecie i wychowała kilkanaście tysięcy osób.

Wielka Brytania

1884: Ustanowiono południk zerowy w Greenwich.

Decyzja nie zapadła w Londynie, a w Waszyngtonie. W październiku 1884 r. na International Meridian Conference zebrało się 41 delegatów z 25 państw, by zakończyć kartograficzny chaos - dotąd każdy kraj liczył długość od siebie.
Za południk zerowy uznano linię przechodzącą przez Airy transit circle w Royal Observatory w Greenwich. Przeważył argument praktyczny: już ok. 72% światowej żeglugi używało map opartych o Greenwich, a obserwatorium było centrum badań nad czasem i nawigacją.
Konferencja przyjęła trzy rezolucje: ma być jeden południk, ma przebiegać przez Greenwich, ma od niego startować dzień uniwersalny o północy i liczenie długości 0-180° na wschód i zachód. To podstawa Greenwich Mean Time i 24 stref czasowych. 22 kraje głosowały za, Francja wstrzymała się i używała południka paryskiego aż do 1911 r. Między 1884 a 1984 r. południk Greenwich był standardem, potem zastąpił go IERS Reference Meridian, biegnący ok. 102 metry na wschód od historycznej linii.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
14°C/8°C

jutro
15°C/7°C

BEZPIECZEŃSTWO

Nie mamy wpływu na treści w internecie

Tomasz Chudzyński

– To jest moment, w którym powinniśmy wprowadzić w szkołach, w zakładach pracy szkolenia co zrobić, gdy dojdzie do ataków z użyciem noża – mówi dr Wojciech Wosek, wykładowca Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni, były policjant, autor publikacji dotyczących zagrożeń terrorystycznych.



FOT. WSAIB/MAT. PRASOWE

Dr Wojciech Wosek

Do serii ataków z użyciem noży doszło w polskich szkołach, były też groźby takich ataków, czy zapowiedzi w internecie o „krwawym piątku". Poskutkowały one śmiercią jednej osoby, raniem kilkunastu innych. Jakiego typu zjawiska jesteśmy świadkami? To zorganizowana akcja?

Są podejrzenia związane z internetowym wyzwaniem, zakładem, tzw. challenge'm. To oczywiście sprawdza dziś policja i musimy poczekać na rezultaty pracy śledczych, na razie nie ma jednak to potwierdzenia. Moim zdaniem jesteśmy świadkami mechanizmu tzw. kuli śnieżnej, naśladownictwa. Wywołuje ją swego rodzaju wyścig na radykalizm, wzajemna inspiracja sprawców ataków, naśladownictwo na zasadzie „spójrz, ja też potrafię". Ścigają się, kto jest bardziej brutalny, pomysłowy w tych przestępczych działaniach. Jeden z napastników miał ze sobą kamerę, chciał relacjonować zamach na żywo. Mieliśmy już podobną próbę, kiedy sprawca zabójstwa swoich dziadków chciał nagranie z ataku zamieścić w sieci.

Gdzie leży przyczyna tego radykalizmu?

Szukać należy ich w sferach psychologicznych i socjologicznych zaburzeń. Bezpośrednią przyczyną jest impuls wywołany sytuacjami stresogennymi. Młodzież dopuszczająca się tych czynów, nie daje rady sobie z emocjami, nie potrafi ich kontrolować, czy wręcz w sposób pozytywny ich rozładować. To dziś jeden z najpoważniejszych, społecznych problemów. Postępujące wyobcowanie, możliwa przemoc rówieśnicza, brak umiejętności nawiązywania relacji przy jednoczesnej ucieczce do świata cyberprzestrzeni, w której czyhają na młode umysły inspiracje radykalizmem, mogą być przyczyną podobnych zdarzeń.

Zatrzymani po atakach planowali podpalenia, wysadzenie w powietrze szkoły, konstruowali proste ładunki wybuchowe. To niemal scenariusz ataków terrorystycznych.

Póki co z terroryzmem nie wiązałbym tych niedawnych aktów przemocy w polskich szkołach. Nie znamy jeszcze motywacji napastników, ale mimo wszystko tę kwestię bym odrzucił. Mimo że schemat, mechanizm zamachu jest podobny dla ataków sprawców motywowanych politycznie czy religijnie, to moim zdaniem jednak, mamy do czynienia z przyczyną leżącą w zaburzeniach psychicznych czy społecznych. Do tego związanych z naśladownictwem działań przestępczych – czyli zjawiskiem znanym w kryminologii.

Czy doszliśmy w Polsce do punktu, w którym powinniśmy profilaktycznie szkolić dzieci i młodzież na wypadek ataku napastnika z nożem?

Dokładnie to jest ten moment. Szkolenia, np. na wypadek ataku człowieka uzbrojonego w niebezpieczne narzędzia, są więcej niż wskazane. To powinien być element całego ogółu działań profilaktycznych, z pracą psychologów, pedagogów itp. Czasy nie są spokojne. Liczba ataków z udziałem noży rośnie. Fale przemocy wybuchają cyklicznie. Przygotowując się do cyklu rozmów eksperckich wpisałem do internetowej wyszukiwarki hasło: ataki z użyciem noża w Polsce. Było tego bardzo dużo – mieliśmy falę ataków na medyków, na dzieci, na młodzież. Programowanie emocji, ich radykalizacja zaczyna dotykać całego spektrum społecznego.

Co z treściami w internecie?

Na chwilę obecną nie mamy praktycznie wpływu na treści zamieszczane w internecie, za którymi stoją przecież pewne zachowania. Apelujemy wielokrotnie np. o to, by nie zamieszczać nagrań z drastycznymi ujęciami różnego rodzaju zdarzeń. Co z tego, że w oficjalnych mediach będą one ograniczane, rozmywane itp., skoro ludzie sami je sobie wysyłają, przekazują w różny sposób. To wszystko jest dostępne dla dzieci i młodzieży. Tu sporo pracy przed nami, zarówno służb, nauczycieli i rodziców. Kwestia edukacji jest tutaj kluczowa.

Co robić, kiedy dojdzie do ataku z użyciem noża, bezpośrednio przy nas? Np. w szkole, w centrum handlowym?

Podstawą jest triada – uważaj, uciekaj, ukryj się. Jeżeli nie możesz jej zastosować, jesteś w bezpośrednim zagrożeniu – podejmij próbę działania, a w ostateczności walcz, wykorzystując do obrony każdy możliwy przedmiot. Nie zapominaj, że priorytetem jest ucieczka z zagrożonego obszaru. Ostrzeż też innych o zagrożeniu, skieruj ludzi w przeciwnym kierunku do miejsca, w którym znajduje się napastnik. Chodzi o ocalenie, przetrwanie. To jest w takiej sytuacji najważniejsze.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

MALBORK

Czują się zagrożeni przez... system bezpieczeństwa

Radosław Konczyński

System RedLight zamontowany za 1 mln zł w Malborku niepokoi kierowców. Mieszkańcy skarżą się, że kamery robią im zdjęcia, nawet jeśli nie popełniają wykroczeń. Generalny Inspektorat Transportu Drogowego zapewnia, że jego pracownicy dokładnie sprawdzają każdy przypadek. - Ale my nie chcemy tego systemu - mówi jeden z radnych.

System RedLight od pięciu miesięcy działa na skrzyżowaniu al. Rodła (DK 22) z ul. 17 Marca.

- Moja koleżanka jechała od strony Elbląga i zgodnie z przepisami zatrzymała się przed linią, bo było czerwone światło. Zapaliło się zielone i zapewnia, że dopiero wtedy ruszała, a mimo to kamera zrobiła jej zdjęcie. Druga sytuacja dotyczy odwrotnego kierunku. Mój mąż jechał od strony mostu na Nogacie, czyli z kierunku Tczewa. Światło zmieniało się z pomarańczowego na czerwone, więc się zatrzymał, a mimo to, zdjęcie zostało zrobione – zgłasza nam mieszkanka Malborka.

Nie są to odosobnione przypadki sygnałów ze strony mieszkańców. Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Malborka wywiązała się dyskusja na ten temat i trwała prawie pół godziny.

- Tu chodzi o to, że stojąc prawidłowo przed światłami, człowiek rusza i pstryka lampka. Wiele osób to zgłaszało. To jest niejasne. Dopiero jak człowiek raz, drugi wjedzie, zorientuje się, o co chodzi w tym skrzyżowaniu, ale już zdąży zapłacić jeden, dwa mandaty. To jest chyba jakaś skarbonka na pieniądze. Przepisy powinny być proste i czytelne. To nie są żarty. Płacenie 1 tys. zł za czyjeś widzimisię? Do tej pory nie było tego systemu i jakoś wszyscy żyli – mówi Ewa Karamon, radna miejska.

Jacek Markowski, przewodniczący Rady Miasta, potwierdza, że i do niego trafiają sygnały.

- Jestem w posiadaniu takiego zdjęcia, że stoi samochód, najechał tylko na linię warunkowego zatrzymania, a zostało zrobione zdjęcie i został wysłany mandat. Albo ktoś zatrzymał się, ale ruszył, żeby tylko dojechać do linii i w tym momencie również ta sygnalizacja robiła zdjęcie, ale ten kierowca nie złamał przepisów ruchu drogowego, po prostu ruszył samochodem. Jest faktycznie tam problem i został zgłoszony. Sama GDDKiA stwierdziła, że ma te sygnały i z Malborka, i Tczewa, i zgłaszali do ITD, że mają skalibrować to jeszcze raz. Rozmawiałem z panem dyrektorem GDDKiA i przedstawicielem ITD – mówi Jacek Markowski. - Ja mieszkańcom mogę podpowiedzieć jedną rzecz. Jeśli państwo nie przekroczyli zasad ruchu drogowego, to proszę nie płacić tych mandatów, proszę napisać odwołanie, nie zgadzać się z tym. Ja dostałem informację taką, że na skrzyżowaniu może nastąpić błysk, natomiast nie jest to równorzędne z tym, że dostanie się mandat.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Na tym skrzyżowaniu w Malborku działa jeden z trzech systemów RedLight na Pomorzu

RedLight podlega Głównemu Inspektoratowi Transportu Drogowego, który zapewnia, że nad systemem czuwa jeszcze człowiek.

- Każde zdarzenie wjazdu za sygnalizator nadający sygnał czerwony, automatycznie zarejestrowane przez system RedLight, jest weryfikowane przez pracowników, poprzez szczegółową analizę nagrań z wszystkich kamer. Natomiast system nie rejestruje wjazdu za sygnalizator na świetle żółtym oraz zielonym. Pracownicy CANARD każdorazowo weryfikują, czy zarejestrowane zdarzenie należy zakwalifikować jako wykroczenie, oraz dokonują sprawdzenia poprawności odczytu danych przez urządzenie, zgodnie z warunkami określonymi w instrukcji urządzenia oraz regulacji prawnych, na podstawie których CANARD realizuje czynności wyjaśniające. Gromadzony materiał dowodowy ma na celu ustalenie faktycznego sprawcy wykroczenia i na dalszym etapie, pociągnięcie go do odpowiedzialności lub podjęcie innej decyzji o zakończeniu czynności wyjaśniających. Tym samym wywołanie przez urządzenie błysku flesza nie jest jednoznaczne ze stwierdzeniem wykroczenia – wyjaśnia nam Wojciech Król z GITD.

Podczas uroczystej inauguracji systemu pięć miesięcy temu była mowa o tym, że jest duża kolejka samorządów, które czekają na tego typu inwestycje, jak rejestratory przejazdu na skrzyżowaniach.

- Ten system w moim odczuciu i w opinii wielu mieszkańców jest tu niepotrzebny. Tu nie dochodzi do wielkiej liczby zdarzeń drogowych, nie cierpią przechodnie, kolizji nie ma zbyt wielu. Uważam, że ten system jest głównie nastawiony na pozyskiwanie środków. Nie chcemy tego systemu w Malborku, od tego jest policja, drogówka, a nie jakieś systemy informatyczne. AI i informatyka, jak widać, nie zastąpią człowieka – mówi Paweł Dziwosz.

Nic na to nie wskazuje, by raz zamontowany system został zdemontowany.

- Lokalizacje, w których zamontowane zostały nowe systemy RedLight, wytypowano przy współpracy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, która zarządza ruchem na drogach krajowych oraz Policją. Koncentrowano się przede wszystkim na objęciu nadzorem skrzyżowań, na których z uwagi na realne zagrożenie bezpieczeństwa, spowodowane niestosowaniem się do czerwonego światła, niezbędne było zainstalowanie urządzeń do automatycznej kontroli – podtrzymuje Wojciech Król z GITD.

Według danych na 5 października, system RedLight działający na skrzyżowaniu w Malborku zarejestrował 840 wykroczeń niezastosowania się do czerwonego sygnału świetlnego.

GDAŃSK

Wyjątkowa sesja radnych i samorządowców na szczycie Gdańska

Andrzej Kowalski

Na 32. piętrze Olivia Star odbyła się wczoraj sesja Rady Miasta. Cel był jeden: zadecydować w sprawie utworzenia Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego. W zwołanym przez prezydent Aleksandrę Dulkiewicz posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele gmin, miast i starostw, które od nowego roku mają wejść w skład związku.

W wydarzeniu udział brali też także przedstawiciele rządu oraz Elżbieta Bieńkowska, przewodnicząca Centre for European Policy Studies, była komisarz Unii Europejskiej.

Podczas sesji głos zabrali m.in. prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, wicemarszałek województwa Marcin Skwierawski oraz Jacek Karnowski, wiceminister Funduszy i Polityki Regionalnej, ale i prezydentki Gdyni oraz Sopotu.

- Wzruszający dzień, historyczny dzień - mówiła prezydent Aleksandra Dulkiewicz. - Zgromadziliśmy się po to, żeby świętować i cieszyć się ze wspólnej pracy. Z tego, na co pracowaliśmy latami. Dość powiedzieć, że formalnie stowarzyszenie powstało dokładnie 15 lat temu, jesienią 2011 roku. To także moment, kiedy należy podziękować wszystkim środowiskom, niezależnie od barw politycznych czy partyjnych, które widziały i widzą interes naszego regionu.

Po wypowiedziach zaproszonych gości odbyła się dyskusja radnych Gdańska na temat uchwały oraz metropolii. W tej części przypominano rolę śp. Pawła Adamowicza, podkreślano istotę związku dla transportu, ale też doszło do kilku spięć na linii Prawo i Sprawiedliwość - Koalicja Obywatelska i Wszystko dla Gdańska. Zapalnikami były m.in. system Fala oraz kontrola NIK w InnoBaltice czy też obawy mniejszych ośrodków o marginalizację, wyrażone przez Przemysława Majewskiego.



FOT. JAKUB STEINBORN

Wzruszający dzień, historyczny dzień - tak o sesji w Olivia Star mówiła prezydent Aleksandra Dulkiewicz

Debata znacznie przedłużyła sesję, ale po niej nie doszło do żadnego zwrotu akcji. Rada Miasta Gdańska zdecydowała podczas uroczystej sesji o złożeniu wniosku. 27 głosów było za, wstrzymało się 5 radnych, a 2 było nieobecnych.

Kolejnym krokiem będzie rozporządzenie Rady Ministrów. Wówczas Gdański Obszar Metropolitalny stanie się faktem od dnia 1 stycznia 2027 roku.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

REGION

Ma być więcej pociągów z Pruszcza Gd. do Gdańska

Andrzej Kowalski

Czytelnik „Dziennika Bałtyckiego" sygnalizował, że podróż pociągiem na trasie Pruszcz Gdański - Gdańsk Główny jest mało komfortowa. Do sprawy ustosunkował się Urząd Marszałkowski, będący organizatorem transportu kolejowego w województwie.

Przypomnijmy, że chodzi o sygnał Czytelnika, o którym pisaliśmy w minionym tygodniu. W mailu do redakcji informował, że przejazdy pociągami PolRegio na trasie Pruszcz Gdański-Gdańsk Główny stały się udręką dla pasażerów.

- Niestety, już dzisiaj pociąg Przewozów Regionalnych nr 96865 odjeżdżający ze stacji Pruszcz Gdański w kierunku Gdańska o godzinie 06.20 był przepełniony z uwagi na zmniejszony skład. Dodatkowo, wewnątrz pociągu nie działała klimatyzacja. Było duszno i gorąco, a pasażerowie zatłoczeni ocierali pot z czoła - pisał na początku września nasz Czytelnik.

Autor listu przypomniał przy okazji obietnice składane przez burmistrza Pruszcza Gdańskiego pod koniec kwietnia. Janusz Wróbel pisał wówczas, że odbyło się specjalne spotkanie z wicemarszałkiem Leszkiem Bonną w sprawie dłuższych składów pociągów. Od września sytuacja miała się pogorszyć. Doszło do skrócenia składów na wspomnianej trasie, a potwierdził to także Urząd Marszałkowski w jednej z odpowiedzi na pytania czytelnika.

Zapytaliśmy o działania w tej sprawie wspomniany urząd. Otrzymaliśmy odpowiedź, która daje jasny sygnał, że nadchodzą wyczekiwane przez pasażerów zmiany.



FOT. NADESŁANE

Wygląda na to na to, że oczekiwane przez podróżnych zmiany zostaną wprowadzone

- W związku ze znaczącym wzrostem frekwencji na odcinku Pruszcz – Gdańsk (podróż trwająca ok. 12 minut), z uwagi na budowę wiaduktu w Pruszczu Gd. oraz zmianę siatki połączeń komunikacji miejskiej ZTM pomiędzy Pruszczem a Gdańskiem, Województwo Pomorskie poleciło operatorowi POLREGIO zwiększenie zestawienia dla pociągów w godzinach szczytów przewozowych - podkreśla rzecznik prasowy Marszałka Województwa Pomorskiego, Michał Piotrowski.

Chodzi dokładnie o pociągi kursujące w godzinach szczytu porannego w kierunku Gdańska oraz popołudniowego w kierunku Pruszcza Gdańskiego oraz Tczewa. Jak dodaje rzecznik, w związku z poleceniem dokonywane są korekty także na podstawie wniosków pasażerów. Dzieje się to jednak w miarę możliwości technicznych przewoźnika.

- Mając świadomość potrzeb przewozowych na tej trasie zdecydowano także o uruchomieniu dwóch dodatkowych połączeń z Pruszcza Gd. w kierunku Gdańska w godzinach porannego szczytu przewozowego - podaje rzecznik. - Od 26 października zostaną uruchomione dwa połączenia na trasie Pruszcz Gd. - Gdańsk Wrzeszcz - Gdańsk Osowa. Szczegółowy rozkład jazdy znajdować się będzie w wyszukiwarkach połączeń PKP PLK oraz na stronach POLREGIO. Jednocześnie informujemy, że od 1 kwietnia br. w pociągach PKP Intercity kategorii TLK oraz IC honorowane są na terenie województwa bilety miesięczne POLREGIO i PKP SKM, dzięki czemu podróżni korzystający z kolejowych połączeń na co dzień mogą dodatkowo skorzystać z pociągów spółki PKP Intercity np. w podróży pomiędzy Gdańskiem, a Pruszczem.

Szczegółowe informacje o tej ostatniej ofercie znajdują się na stronach przewoźników.

REKLAMA 0011597015

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

INFORMUJE,
ŻE OGŁASZA USTNE PRZETARGI NIEOGRANICZONE
NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI

POZYCJA 1 – kolejny (III) ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **570** o pow. **38,91 m²**, usytuowanego na poziomie piwnicy budynku mieszkalnego, położonego przy ul. **Marty Aluchny Emelianow 4 w Słupsku**. KW SL1S/00107639/7.

Stawka wywoławcza: **800,00 zł** netto Wadium: **2 400,00 zł**

POZYCJA 2 – kolejny (III) ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **197** o pow. **240,25 m²**, usytuowanego na parterze budynku internatowego, położonego przy ul. **Śmidowicza 71a w Gdyni**. KW GD1Y/00039120/7.

Stawka wywoławcza: **3 360,00 zł** netto Wadium **10 080,00 zł**

POZYCJA 3 – kolejny (IV) ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **464** o pow. **258,45 m²**, usytuowanego na poziomie parteru i piwnicy budynku mieszkalnego, położonego przy ul. **Skwer Kościuszki 10-12 w Gdyni**. KW GD1Y/00068202/8.

Stawka wywoławcza: **15 500,00 zł** netto Wadium **46 500,00 zł**

Przetargi odbędą się dnia 29.10.2026 r.:

Pozycja 1 - godz. **10.00** Pozycja 2 - godz. **11.00**,
Pozycja 3 - godz. **12.00**, w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w terminie do **26.10.2026 r.** na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego AMW w Gdyni w BGK 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości Oddział Regionalny AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro, pok. 130, tel. 58 690 87 74, e-mail: gdynia@amw.com.pl).

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

KOŚCIERZYNA

Klaun z nożem na tle szkoły w Kościerzynie

Edyta Łosińska-Okoniewska

Klaun z nożem w ręku, a w tle budynek szkoły. Niepokojący plakat, który pojawił się w internecie, wzbudził alarm w jednej z placówek w Kościerzynie. Policja ustaliła, kto za tym stoi i czy jest się czego obawiać.

Niepokojąca publikacja w internecie postawiła na nogi jedną ze szkół ponadpodstawowych w Kościerzynie. Na plakacie, który pojawił się na forum, widniał klaun trzymający nóż na tle budynku placówki.

Funkcjonariusze natychmiast rozpoczęli działania, by ustalić, kto opublikował materiał i wyjaśnić okoliczności zdarzenia.

Sprawa trafi do sądu rodzinnego

- Publikacja wzbudziła zaniepokojenie dyrekcji placówki, która powiadomiła policjantów o tym w piątek - informuje Piotr Kwidziński, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Kościerzynie. - Funkcjonariusze zajęli się ustalaniem tożsamości autora wpisu i wyjaśnianiem okoliczności sprawy.



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Policjanci prowadzą działania na terenie szkół, dbając o bezpieczeństwo uczniów i pracowników

Podczas policyjnych działań okazało się, że za publikacją stoi 16-letnia mieszkanka powiatu kościerskiego.

Ze względu na wiek dziewczyny sprawa zostanie rozpatrzona przez sąd rodzinny, który oceni okoliczności zdarzenia i zadecyduje o dalszych konsekwencjach prawnych - informuje oficer prasowy KPP w Kościerzynie.

Apel policji

Funkcjonariusze przypominają, że publikowanie treści mogących sugerować zagrożenie dla życia lub zdrowia rodzi poważne konsekwencje prawne. Takie materiały mogą wywoływać strach wśród uczniów, rodziców i pracowników szkół, a także wymagać zaangażowania służb w celu sprawdzenia, czy niebezpieczeństwo jest realne.

- Odpowiedzialność zależy od charakteru publikacji, jej okoliczności oraz kwalifikacji prawnej czynu - mówi Piotr Kwidziński. - W przypadku osób dorosłych określone zachowania związane m.in. z fałszywym zawiadomieniem o zagrożeniu mogą skutkować odpowiedzialnością karną od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności, ponieważ bez potwierdzenia kwalifikacji prawnej czynu nie można jednoznacznie przypisać takiej sankcji tej sprawie.

Policja apeluje o odpowiedzialne korzystanie z internetu i rozwagę przy publikowaniu treści, które mogą zostać odebrane jako zapowiedź przemocy lub sygnał o możliwym zagrożeniu.

- Każda tego rodzaju informacja powinna być traktowana poważnie i odpowiednio zweryfikowana - podkreśla oficer prasowy KPP w Kościerzynie.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

SOPOT

Przetarg na Mamuszki 14

Andrzej Gurba

Siedem przetargowych ofert wpłynęło w ponownym przetargu na projekt, remont i przebudowę budynku przy Alei Franciszka Mamuszki 14 w Sopocie. Ma tam powstać Centrum Konferencyjno-Kulturalno-Edukacyjne.

Pierwszy przetarg nie został rozstrzygnięty gdyż sześć ofert opiwało na kwoty od 36 mln 170 tys. zł, do 47 mln 724 tys. zł. Miasto na ten cel zabezpieczyło 34 mln 440 tys. zł.

W drugim przetargu wpłynęło 8 ofert na kwoty od 33 mln 989 tys. zł do 44 973 tys. zł. Oto wszystkie oferty: Texom z Krakowa - 33 989 591,50 zł; Demiurg z Poznania - 34 914 963,02 zł; Usługi Ogólnobudowlane i Handel Justyna Miesikowska (Odry) - 35 222 222,22 zł; Husaria Development z Gdańska - 35 598 068,57 zł; Spółka P&P (Orle) - 37 493 638,61 zł; Ars z Torunia - 39 769 013,40 zł; Rembud z Przasnysza - 41 298 775,20 zł; Budimex z Warszawy - 44 973 870,00 zł.

Trwa sprawdzanie ofert. W tym przetargu cena liczy się w 60 procentach, 40 procent to doświadczenie.

Budynek przy ul. Mamuszki 14 to dawna niesławna Zatoka Sztuki w Sopocie, która została zamknięta 6 lat temu. Prowadził ją przestępca Marcin Turczyński. Położony nad samym morzem dzierżawiony i zdewastowany obiekt, miasto Sopot przejęło w 2022 r. Obecnie w budynku przy ulicy Mamuszki 14 działa centrum kultury oraz restauracja. Obiekt wymaga ogromnych nakładów.

Jakie prace przewidziano w budynku? Przebudowa obejmuje m.in. poszerzenie budynku od strony plaży (kondygnacje powyżej parteru) oraz podwyższenie stropu w sali konferencyjnej na drugim piętrze. Przebudowany zostanie częściowo układ pomieszczeń. Znikną balkony od strony plaży oraz istniejące tarasy wokół budynku. Wykonana zostanie częściowo nowa klatka schodowa. Prace to także: wymiana okien i witryn, wykonanie windy, wymiana instalacji oraz nowa elewacja.

- Przebudowa istniejącego budynku ma na celu stworzenie międzypokoleniowego miejsca kultury, edukacji i miejsca spotkań, ze szczególnym naciskiem na rozwój muzyczny społeczności. Nowa przestrzeń została zaprojektowana zgodnie z zasadami łączenia kliku funkcji i zmiany użyteczności – czytamy w programie inwestycji.

Obecnie w obiekcie przy ul. Mamuszki 14 działa centrum kultury, które organizuje spotkania, targi, wydarzenia kulturalne. Oferowany jest także wynajem sal i przestrzeni na eventy. Na parterze budynku funkcjonuje restauracja Bulaj.

Uruchomienie takiej działalności było możliwe po wykonaniu podstawowych remontowych prac. Obiektem zarządza Bałtycka Agencja Artystyczna BART. To miejska jednostka.

W ramach projektu zaplanowano zmianę układu pomieszczeń. W budynku powstaną pracownie: muzyczne, audio, artystyczne, ruchu, baletu, foto, sala koncertowa, magazyny, pomieszczenia techniczne. Będzie też restauracja (parter), sale wystawiennicze i konferencyjna, biura, toalety.

Istotnym elementem projektu jest stworzenie na dachu budynku zielonej strefy, która nie tylko zagospodaruje dużą część wód opadowych, ale również pełnić będzie funkcję rekreacyjną.

Inwestycja zostanie zrealizowana w ramach zawartej z Bankiem Gospodarstwa Krajowego umowy pożyczki wspierającej zieloną transformację miast. To 27 mln zł (na 1 procent). Miasto spłaci pożyczkę do 2041 r.

Prace mają zostać wykonane w ciągu 30 miesięcy od rozstrzygnięcia przetargu.



FOT. ANDRZEJ GURBA

Najtańszą ofertę złożyła firma Texom z Krakowa - 33 989 591,50 zł

RUMIA

Zgłaszajcie dzikie wysypiska!

Maciej Krajewski

W ostatnim czasie do Urzędu Miasta Rumi docierały informacje o dzikich wysypiskach śmieci. Władze proszą, by takie odkrycia zgłaszać niezwłocznie. Ułatwi to nie tylko ich usunięcie, ale i namierzenie sprawców, co powinno być w interesie wszystkich mieszkańców.

Zużyte meble, sprzęt elektroniczny, stare ubrania, a wszystko to pozostawione przy ulicach czy na działkach - mimo regularnych zbiórek odpadów wielkogabarytowych czy dostępnego w mieście PSZOKu Rumia wciąż ma problemy z nielegalnie podrzucanymi śmieciami. W ostatnich tygodniach zgłoszenia o dzikich wysypiskach wielokrotnie trafiały do magistratu.

Zgodnie z ustawą o odpadach to ich właściciel ma obowiązek usunąć przedmioty z miejsca nieprzeznaczonego do składowania. Jeśli nie uda się ustalić, kto śmieci porzucił, obowiązek spada na właściciela nieruchomości.

- W przypadku terenów miejskich za ich usunięcie płaci samorząd, czyli pośrednio wszyscy mieszkańcy - wyjaśniają władze Rumi. - Nielegalne wysypiska nie tylko więc negatywnie wpływają na wygląd przestrzeni publicznej i środowisko, ale również obciążają miejski budżet, co może przełożyć się na wzrost opłat śmieciowych dla wszystkich Rumian.

Samorząd apeluje, by nie ignorować zauważonych dzikich wysypisk śmieci.

- Widząc przypadek nielegalnego podrzucania śmieci lub podejrzewając takie działanie, warto jak najszybciej poinformować o tym policję, straż miejską lub Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska - sugerują urzędnicy.

Miejsca takich znalezisk można anonimowo zgłosić za pomocą elektronicznego formularza na stronie: rumia.wdialogu.pl/zgloszenia.

- Wystarczy wskazać lokalizację i dodać krótki opis, ewentualnie dołączając zdjęcie - informują urzędnicy.

REKLAMA 0011597024

OGŁOSZENIE O KONKURSIE NA STANOWISKO:

DYREKTORA

WEJHEROWSKIEGO CENTRUM KULTURY W WEJHEROWIE

Prezydent Miasta Wejherowa ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora/Dyrektorki Wejherowskiego Centrum Kultury w Wejherowie (adres: ul. Sobieskiego 255, 84-200 Wejherowo).
Wejherowskie Centrum Kultury w Wejherowie jest samorządową instytucją kultury. Kandydat/kandydatka wyłoniony/a w wyniku konkursu zostanie powołany/a na czas określony od dnia 1 marca 2027 roku do dnia 28 lutego 2032 roku.

§ 1. Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia następujące wymagania:
1) obywatelstwo polskie,
2) wykształcenie wyższe II stopnia (kulturoznawstwo lub filologia polska lub administracja),
3) mile widziane studia podyplomowe,
4) udokumentowane doświadczenie zawodowe – minimum 5 lat pracy w jednostkach lub w instytucjach kultury,
5) posiada stan zdrowia pozwalający na zatrudnienie na stanowisku kierowniczym,
6) posiada nieposzlakowaną opinię, pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych,
7) nie była skazana prawomocnym wyrokiem za przestępstwo popełnione umyślnie lub umyślne przestępstwo skarbowe,
8) nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2025 roku, poz. 1484),
9) złożyła komplet wymaganych dokumentów w terminie określonym w warunkach niniejszego konkursu.

Wymagania dodatkowe:
1) znajomość zasad organizacji i funkcjonowania instytucji kultury oraz obowiązujących zasad ekonomiczno-księgowych,
2) dysponowanie wiedzą z zakresu pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych, w tym z funduszy UE,
3) znajomość aktów prawnych dotyczących funkcjonowania samorządu terytorialnego, gminnych jednostek organizacyjnych, przepisów o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, przepisów prawa zamówień publicznych, Kodeksu pracy, Kodeksu cywilnego, ustawy o finansach publicznych oraz Kodeksu postępowania administracyjnego,
4) predyspozycje do organizowania i prowadzenia przedsięwzięć promocyjnych związanych z działalnością kulturalną,
5) umiejętności organizacyjne, w tym umiejętności i doświadczenie w zarządzaniu zasobami ludzkimi oraz organizowaniu imprez kulturalnych,
6) kreatywność, odpowiedzialność i dyspozycyjność,
7) dodatkowym atutem będzie znajomość języka obcego.

§ 2. Zakres wykonywanych zadań na stanowisku:
1) zarządzanie Wejherowskim Centrum Kultury,
2) bieżące kierowanie działalnością samorządowej instytucji kultury,
3) kierowanie gospodarką finansową instytucji,
4) wykonywanie czynności z zakresu prawa pracy wobec pracowników instytucji,
5) współpraca z innymi samorządowymi instytucjami kultury i organizacjami na rzecz dobra mieszkańców Miasta.

§ 3. Oferty osób ubiegających się o stanowisko powinny zawierać:
1) CV oraz list motywacyjny,
2) kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie, staż pracy i doświadczenie zawodowe,
3) pisemne zgłoszenie do konkursu zawierające podstawowe dane osobowe, tj. imię, nazwisko, adres zamieszkania, telefon kontaktowy oraz klauzulę o treści: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach rekrutacji, zgodnie z Rozporządzeniem 2016/679 (RODO)",
4) program działania (funkcjonowania i rozwoju) Wejherowskiego Centrum Kultury w Wejherowie,
5) oświadczenie, że osoba ubiegająca się o stanowisko nie była karana zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie finansów publicznych (t.j. Dz. U. z 2025 roku, poz. 1484),
6) aktualne zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia i braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym wydane przez lekarza uprawnionego do wykonywania badań profilaktycznych,
7) aktualne zaświadczenie z Krajowego Rejestru Karnego potwierdzające brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
8) oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych,
9) do oferty mogą być dołączone opinie i rekomendacje,
10) dokumenty aplikacyjne wymienione wyżej w punktach: 1, 3, 4, 5 i 8 powinny być podpisane i opatrzone klauzulą: *Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych zawartych w ofercie dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z Rozporządzeniem 2016/679 (RODO).*

§ 4. Informacje o sposobie składania ofert:
1. Oferty zawierające wymagane dokumenty aplikacyjne należy składać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kancelarii Ogólnej przy ul. 12 Marca 195 lub pocztą na adres Urzędu: 84-200 Wejherowo, ul. 12 Marca 195, w zamkniętej kopercie z dopiskiem na kopercie *„Konkurs na stanowisko Dyrektora/Dyrektorki Wejherowskiego Centrum Kultury w Wejherowie"* do dnia **30 października 2026 roku** włącznie. Powyższy termin dotyczy również ofert przesyłanych pocztą. Oferty mogą być składane drogą elektroniczną za pośrednictwem Elektronicznej Skrzynki Podawczej (ESP) znajdującej się na platformie ePUAP (https://epuap.gov.pl/) – dokumenty elektroniczne muszą być podpisane ważnym, kwalifikowanym podpisem cyfrowym lub wysłane za pomocą profilu zaufanego lub za pomocą e-Doręczeń (adres: AE:PL-36829-44010-SSGRC-20).
2. O terminowości złożenia oferty nie decyduje data stempla pocztowego, a data wpływu przesyłki z ofertą do Urzędu.
3. Oferty dostarczone po upływie podanego terminu nie będą rozpatrywane.
4. Nadesłane oferty nie podlegają zwrotowi.

§ 5. Do przeprowadzenia konkursu Prezydent Miasta Wejherowa powołał Komisję Konkursową, określając jej skład, zadania oraz regulamin pracy.

§ 6. Szczegółowe informacje na temat Konkursu dostępne są w Zarządzeniu nr 181/2026 Prezydenta Miasta Wejherowa z dnia 30 września 2026 r.: www.bip.wejherowo.pl oraz pod numerem tel. 58 677 70 31.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

GDAŃSK

Kierowcy muszą płacić, a co musi operator parkingu?

Czy minister infrastruktury Piotr Malepszak i Polskie Koleje Państwowe „mijają się z prawdą"? Pomorska posłanka Agnieszka Pomaska ujawnia dane dotyczące rejonu dworca Gdańsk-Oliwa i domaga się wyjaśnień

Andrzej Gurba



FOT. ANDRZEJ GURBA

Tak wygląda bezpośrednie sąsiedztwo dworca Gdańsk-Oliwa

Polskie Koleje Państwowe zdecydowały się na wprowadzenie płatnego parkowania przy dworcu w Gdańsku-Oliwie, bo uznały, że to sposób na poprawienie... wizerunku. Problemy, które ten wizerunek miały psuć, to m.in.: porzucanie samochodów, brak skutecznych interwencji służb, koczowanie osób bezdomnych na parkingu, zamieszkiwanie przez nie porzuconych samochodów oraz konieczność ciągłych interwencji. Posłanka Agnieszka Pomaska twierdzi, że te informacje „budzą poważne wątpliwości". I domaga się kolejnych wyjaśnień.

W sierpniu tego roku parlamentarzystka wystąpiła do ministra infrastruktury w sprawie płatnego parkingu przy dworcu PKP w Gdańsku-Oliwie. Chodzi o słaby standard i brak możliwości krótkiego bezpłatnego postoju typu Kiss & Ride.

- Teren parkingowy przy dworcu został przekazany do odpłatnego użytkowania. W konsekwencji kierowcy chcący zatrzymać się przy stacji, również jedynie na kilka minut, aby pomóc pasażerowi z bagażem czy odprowadzić dziecko, osobę starszą lub osobę z ograniczoną mobilnością na peron, muszą obecnie ponosić opłatę parkingową. Według informacji przekazywanych użytkownikom parkingu opłata wynosi 5 zł za godzinę, przy czym jest to jednocześnie minimalna kwota za postój - napisała Agnieszka Pomaska.

W przypadku płatności za pomocą aplikacji dochodzi dodatkowa opłata w wysokości 60 gr. Za brak opłaty przewidziana została opłata dodatkowa w wysokości 300 zł. W praktyce oznacza to, że nawet kilkuminutowe zatrzymanie samochodu przy dworcu kosztuje co najmniej 5 zł. Jednocześnie nie pozostawiono ogólnodostępnej strefy krótkiego postoju, umożliwiającej bezpłatne zatrzymanie pojazdu na kilka lub kilkanaście minut.

- Szczególnie bulwersujący jest przy tym stan terenu, za korzystanie z którego pobierane są opłaty. Parking jest zaniedbany, jego nawierzchnia jest nierówna, a miejsca postojowe nie zostały w sposób czytelny i uporządkowany wyznaczone. W efekcie samochody pozostawiane są w sposób chaotyczny, również na nieutwardzonych fragmentach terenu i wśród znajdującej się tam roślinności - stwierdza Agnieszka Pomaska.

- Trudno mówić w tym przypadku o zapewnieniu użytkownikom infrastruktury parkingowej odpowiadającej standardowi, którego można oczekiwać przy jednym z ważniejszych dworców kolejowych w Gdańsku. Powstaje więc sytuacja szczególnie niezrozumiała dla pasażerów i mieszkańców: z jednej strony wprowadzono odpłatność praktycznie od pierwszych minut postoju i wysoką opłatę dodatkową za brak biletu, z drugiej - użytkownicy otrzymują zaniedbany i nieuporządkowany teren, na którym nie zapewniono nawet prawidłowo wyznaczonych miejsc parkingowych - punktuje posłanka.

Pomaska stwierdza, że dworce kolejowe są elementem infrastruktury transportu publicznego, a sposób zagospodarowania terenów znajdujących się w ich bezpośrednim sąsiedztwie powinien uwzględniać przede wszystkim potrzeby podróżnych.

- Komercyjne wykorzystanie nieruchomości kolejowych nie może oznaczać rezygnacji z odpowiedzialności za standard świadczonych usług i dostępność dworca. Gdańsk-Oliwa jest ważnym węzłem komunikacyjnym obsługującym połączenia dalekobieżne, regionalne i aglomeracyjne. Tym bardziej niezrozumiałe jest, że osoby podwożące pasażerów nie mają możliwości krótkiego, bezpłatnego postoju, a odpłatny parking nie zapewnia standardu infrastruktury odpowiadającego pobieranym opłatom. Przy dworcu Gdańsk-Oliwa powinny zostać wyznaczone miejsca Kiss & Ride, a odpłatna część parkingu powinna zostać doprowadzona do standardu odpowiadającego funkcji tego miejsca i pobieranym od użytkowników opłatom - postuluje Agnieszka Pomaska.

Szczególnie bulwersujący jest przy tym stan terenu, za korzystanie z którego pobierane są opłaty. Parking jest zaniedbany, jego nawierzchnia jest nierówna

AGNIESZKA POMASKA
posłanka na Sejm

Posłance odpowiedział Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury. Poinformował, że Polskie Koleje Państwowe zawarły 10 sierpnia 2026 r. umowę z operatorem parkingowym - spółką WEIP na wykorzystanie przydworcowego terenu na płatny parking (umowa jest ważna do końca 2026 r.). Nie zdradził, ile kolej za to zainkasowała, stwierdzając, że „to tajemnica przedsiębiorstwa".

- Powyższe korzystnie wpływa na komfort obsługi podróżnych, z uwagi na trwające od wielu miesięcy negatywne wizerunkowo dla PKP problemy na terenie stacji Gdańsk-Oliwa, tj.: porzucanie aut na terenie parkingu, brak skutecznych interwencji służb, koczowanie bezdomnych na parkingu, zamieszkiwanie aut porzuconych na parkingu, ciągłe interwencje pracowników oddziału PKP i PKP PLK, Straży Ochrony Kolei, całodobowe parkowanie aut przez mieszkańców, bez rotacji - napisał wiceminister.

Piotr Malepszak dodał, że „odnosząc się do kwestii uporządkowania terenu parkingu, naprawy nawierzchni oraz prawidłowego i czytelnego wyznaczenia miejsc postojowych, należy wskazać, że nie ma obowiązujących wytycznych co do parametrów technicznych, jakie powinien spełniać teren pod parkowanie aut".

- Jednakże PKP planuje rozpoczęcie inwestycji - przebudowy dworca Gdańsk-Oliwa wraz z urządzeniem terenu przyległego, w tym miejsc parkingowych. Wobec powyższego, na obecnym etapie niezasadnym jest ponoszenie dodatkowych kosztów inwestycyjnych związanych z polepszeniem utwardzenia miejsc parkingowych. PKP po przeprowadzeniu modernizacji dworca Gdańsk-Oliwa planuje wyznaczenie konkretnych miejsc postojowych w formuje K&R. Naliczane opłaty dotyczą korzystania w wyznaczonych strefach postoju pojazdów, oznaczonych stosownymi znakami, natomiast w obszarze dworca są również miejsca, na których jest możliwość zatrzymania się w celu wysadzenia podróżnego. Ponadto, na terenie stacji Gdańsk-Oliwa jest również wyznaczone miejsce do parkowania dla osób o ograniczonej mobilności - stwierdza Piotr Malepszak.

PKP planuje rozpoczęcie inwestycji - przebudowy dworca Gdańsk-Oliwa wraz z urządzeniem terenu przyległego, w tym miejsc parkingowych

PIOTR MALEPSZAK
wiceminister infrastruktury

Dodajmy, że ok. 100 metrów od dworca jest płatna miejska strefa parkowania. Minimalna opłata to 1 zł za 10 minut parkowania. Niektórzy parkują też przy Lidlu (trzeba pobrać bezpłatny bilet parkingowy).

Agnieszka Pomaska twierdzi, że ministerialne i kolejowe informacje dotyczące uzasadnienia do wprowadzenia płatnego parkowania „budzą poważne wątpliwości".

- Jako jedno z głównych uzasadnień tej decyzji wskazano „trwające od wielu miesięcy negatywne wizerunkowo dla PKP problemy na terenie stacji Gdańsk-Oliwa". Wśród nich wymieniono m.in. porzucanie samochodów, brak skutecznych interwencji służb, koczowanie osób bezdomnych na parkingu, zamieszkiwanie przez nie porzuconych samochodów oraz konieczność ciągłych interwencji pracowników PKP, PKP PLK i Straży Ochrony Kolei. Informacje te budzą poważne wątpliwości w świetle danych uzyskanych przeze mnie od Straży Miejskiej w Gdańsku - oznajmia Agnieszka Pomaska.

Według posłanki, w 2025 r. oraz w okresie od 1 stycznia do 25 września 2026 r. Straż Miejska nie odnotowała zgłoszeń dotyczących pojazdów zamieszkiwanych przez osoby bezdomne na Placu Dworcowym, przy ul. Poczty Gdańskiej ani w bezpośrednim otoczeniu dworca Gdańsk-Oliwa. Nie odnotowano również porzuconych pojazdów, w przypadku których stwierdzono związek z osobami bezdomnymi.

- Co więcej, w 2026 r. Straż Miejska prowadziła w tym rejonie jedynie dwa postępowania dotyczące pojazdów nieużytkowanych. Pojazd znajdujący się na Placu Dworcowym został usunięty przez inny podmiot, natomiast w przypadku pojazdu przy ul. Poczty Gdańskiej odstąpiono od dalszych czynności ze względu na brak przesłanek do jego usunięcia. W 2025 r. w tym rejonie nie prowadzono natomiast żadnych spraw dotyczących pojazdów kwalifikowanych jako wraki - napisała Agnieszka Pomaska.

Według posłanki te dane pozostają w wyraźnej sprzeczności z przedstawionym przez PKP obrazem „trwających od wielu miesięcy" problemów, które miały uzasadniać zmianę sposobu zarządzania parkingiem.

- Jeżeli wskazane przez PKP zjawiska rzeczywiście miały charakter długotrwały i na tyle poważny, że negatywnie wpływały na wizerunek spółki oraz komfort podróżnych, zasadne jest wskazanie konkretnych zdarzeń, ich skali oraz dokumentacji potwierdzającej ich występowanie - stwierdza Agnieszka Pomaska. - Powstaje pytanie o rzeczywisty cel i korzyść dla pasażerów wynikającą z przekazania terenu podmiotowi prywatnemu, który pobiera opłaty za parkowanie i czerpie z tego tytułu przychody, a jednocześnie nie ponosi nakładów zapewniających odpowiednią jakość infrastruktury parkingowej - podsumowuje posłanka.

Pomaska domaga się ponownej oceny zasadności wprowadzenia płatnego parkowania przy dworcu, z uwzględnieniem stanu terenu i braku miejsca krótkiego postoju.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

FOKUS

• **Dziś** litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 7,06 zł, benzyny 98 - 7,95 zł, a diesla - 8,02 zł

POLITYKA

Raport komisji ds. Pegasusa: sądy nie wiedziały, na co dają zgodę

Pegasus działał bez wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a dane pozyskiwane za jego pomocą opuszczały terytorium Polski – powiedziała Magdalena Sroka

oprac. Karolina Wrońska

W poniedziałek w Sejmie zebrała się sejmowa komisja śledcza ds. Pegasusa, by przedstawić jawną część raportu dotyczącego zakupu, legalności i sposobu wykorzystywania tego systemu.

Szefowa komisji Magdalena Sroka wskazała, że przygotowany raport to dokument „o tym, jak władza publiczna w Polsce sięgnęła po narzędzie ingerujące w nasze prawa obywatelskie". Dodała, że jego jawna część liczy 370 stron. Niejawna część raportu ma zostać zaprezentowana podczas niejawnych obrad komisji.

Jak poinformowała przewodnicząca, jednym z najważniejszych ustaleń komisji jest brak pełnej kontroli państwa polskiego nad systemem Pegasus. Jak mówiła, część infrastruktury Pegasusa pozostawała pod kontrolą izraelskiej firmy NSO Group, a dane pobierane z telefonów były przesyłane przez zagraniczne adresy IP. Sroka zaznaczyła, że według ustaleń komisji producent miał możliwość dostępu do materiałów pozyskiwanych w ramach kontroli operacyjnej, a ostrzeżenia dotyczące ryzyka przepływu danych za granicę pojawiały się już w 2017 r.

Sroka przekazała też, że zakup Pegasusa kosztował 33,4 mln zł,



FOT. PAP/PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

Przewodnicząca sejmowej Komisji śledczej ds. inwigilacji systemem Pegasus Magdalena Sroka zaprezentowała jawną część raportu

z czego ponad 8 mln zł przypadło firmie pośredniczącej. Jak zaznaczyła, kwota ta nie obejmuje wszystkich kosztów eksploatacji, utrzymania systemu i przedłużania licencji. – Łączny rachunek zakupu i utrzymania, administrowania i przedłużania licencji (...) jest zdecydowanie wyższy – podkreśliła Sroka.

Według ustaleń komisji Pegasus nigdy nie uzyskał wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a CBA nie wystąpiło do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego o jej przeprowadzenie. Zdaniem komisji oznaczało to, że system był wykorzystywany bez spełnienia wymogów wynikających z przepisów o ochronie informacji niejawnych.

Komisja ustaliła ponadto – mówiła Sroka – że sądy wydające zgody na kontrolę operacyjną nie były informowane o rzeczywistych możliwościach Pegasusa. Jak relacjonowała Sroka, przesłuchani przez komisję sędziowie zeznali, że nie wiedzieli, iż narzędzie może umożliwiać dostęp do całej zawartości telefonu, w tym wiadomości, zdjęć, kontaktów, lokalizacji oraz danych z przeszłości.

Podkreślono też, że „komisja nie kwestionuje potrzeby wyposażenia polskich służb w najnowocześniejsze narzędzia operacyjne (takie jak Pegasus – PAP)", kwestionuje natomiast to, iż „państwo zostało w tej sprawie potraktowane jak prywatny folwark, a prawo jako przeszkoda, którą trzeba obejść".

Śledztwo prokuratury

W poniedziałkowym komunikacie opublikowanym na stronie PK prok. Nowak przypomniał o prowadzonym przez zespół śledczy postępowaniu dot. wykorzystania oprogramowania Pegasus. Jak dodał, w ramach śledztwa opinie dot. funkcjonalności i bezpieczeństwa tego systemu wydali biegli z Biura Badań Kryminalistycznych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Ich podstawowym zadaniem – podał prok. Nowak – było ustalenie bezpieczeństwa i funkcjonalności systemu Pegasus.

Rzecznik PK poinformował, iż z opinii biegłych wynika, iż „system Pegasus umożliwiał pozyskiwanie szerokiego zakresu danych z urządzeń mobilnych bez wiedzy i zgody ich użytkowników".

PAP

WARSZAWA

Rozmowy w sprawie dostaw gazu i ropy

oprac. Karolina Wrońska

Minister energii Miłosz Motyka zapowiada, że w najbliższych tygodniach dojdzie do spotkań z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej i Kataru w sprawie zachowania ciągłości dostaw surowców energetycznych.

W miniony weekend polska delegacja z udziałem Motyki miała udać się do Rijadu w Arabii Saudyjskiej, jednak ze względu na ataki zbrojne na tamtejsze lotnisko, wizytę odwołano. – Ale jesteśmy w kontakcie z naszą ambasadą, jesteśmy w kontakcie z naszymi sojusznikami i na pewno, czy to będzie tutaj w Polsce, czy przy okazji innych gremiów, to w ciągu najbliższych tygodni chcemy odbyć spotkania z przedstawicielami Kataru i z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej – wskazał minister.

Podkreślił, że około połowy importowanej do Polski ropy pochodzi z Arabii Saudyjskiej. – Jesteśmy jednym z najważniejszych państw, jeżeli chodzi o państwa spoza Zatoki, dla Królestwa Arabii Saudyjskiej – dodał.

LUBLIN

21-letni Ukrainiec miał planować zabójstwo

Jakub Sarek

Lubelski sąd aresztował 21-letniego obywatela Ukrainy, studenta kryminologii KUL, który podejrzany jest o przygotowania do zabójstwa przypadkowej osoby z powodu nienawiści rasowej.

Jak ustalili śledczy, Yaroslav F. na zajęciach wychwalał popełnianie zbrodni, w tym o charakterze rasistowskim, wyrażał bezpośredni zamiar pozbawienia życia przypadkowych osób w ramach internetowego wyzwania pod nazwą „krwawy piątek" oraz namawiał jedną ze studentek do przyłączenia się do tego typu działań.

Mężczyzna został zatrzymany w piątek (9 października) w czasie pracy, gdy kierował taksówką na aplikację. Usłyszał zarzut czynienia przygotowań do zabójstwa z motywacji zasługującej na szczególne potępienie oraz z pobudek wynikających z nienawiści na tle różnic rasowych.

Sąd aresztował go na trzy miesiące. Grozi mu do 15 lat więzienia.

KRÓTKO

Oświęcim

Litwin ukarany za propagowanie nazizmu

26-letni Litwin został zatrzymany, gdy pozując do zdjęcia w byłym niemieckim obozie Auschwitz, wykonywał gest pozdrowienia hitlerowskiego. – Na podstawie zebranych dowodów podejrzanemu został przedstawiony zarzut propagowania nazizmu. Przyznał się i dobrowolnie poddał karze – powiedziała rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu asp. szt. Małgorzata Jurecka. 26-latek musi zapłacić 2 tys. zł grzywny.

Sejm

Ustawy dotyczące dzieci i młodzieży bez kolejki

Projekty ustaw dotyczące problemów dzieci i młodzieży będą traktowane priorytetowo – zapowiedział w poniedziałek marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. W poniedziałek Czarzasty spotkał się z przedstawicielami Ministerstwa Cyfryzacji, Ministerstwa Edukacji Narodowej, sejmowej Komisji do Spraw Dzieci i Młodzieży i z ekspertami badającymi zachowania młodych ludzi w internecie. – Ustaliliśmy bardzo szybkie ścieżki legislacyjne, jeżeli chodzi o ustawy, które będą poruszały sprawy związane z problemami młodego pokolenia – powiedział.

Banki

Kara za niedozwolone klauzule umowne

Bank Pocztowy, ING Bank Śląski, Erste BP oraz Plus Bank miały stosować w swoich umowach klauzule pozwalające na podwyższanie lub wprowadzanie opłat i prowizji – zarzuca bankom Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który zakwestionował te praktyki i nałożył na nie łącznie niemal 150 mln zł kar.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Nie ma żadnego konfliktu między byciem Kaszëbą, Polakiem i Europejczykiem, to naprawdę świetnie pasuje wszystko do siebie, (...) to jest właśnie ten nowoczesny i głęboki patriotyzm

DONALD TUSK
premier RP

eprasa.pl 86fcaa4a8f

BIAŁORUŚ

Ćwiczenia „rosyjskiego NATO" rozpoczęły się przy granicy z Polską

Grzegorz Kuczyński

Na Białorusi rozpoczęły się specjalne ćwiczenia Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) pod kryptonimem „Bariera-2026". Jednocześnie odbywają się ćwiczenia dowódczo-sztabowe OUBZ pod kryptonimem „Niezłomne Braterstwo-2026".

Podczas ćwiczeń „Bariera-2026" formacje ds. ochrony przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz wsparcia medycznego przećwiczą likwidację źródeł zagrożeń biologicznych.

Z kolei ćwiczenia dowodzenia i sztabowe „Niezłomne Braterstwo-2026" poświęcone są przygotowaniu i przeprowadzeniu operacji pokojowej. Poinformowało o tym wspólne centrum prasowe ćwiczeń OUBZ.

W ćwiczeniach biorą udział kontyngenty z Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu, Rosji i Tadżykistanu, oddziały organów ścigania i gwardii narodowej, a także grupy operacyjne Połączonego Sztabu i sekretariatu OUBZ. Według danych organizacji w manewrach bierze udział łącznie ponad 1,5 tys. żołnierzy oraz ponad 300 sztuk uzbrojenia, sprzętu wojskowego i specjalistycznego.

Zastępca szefa Połączonego Sztabu OUBZ Rusłan Szpekbajew, komentując ćwiczenia, stwierdził, że „potencjał konfliktowy" w regionach bezpośrednio przylegających do strefy odpowiedzialności organizacji nadal rośnie.

Szpekbajew zaznaczył również, że wśród priorytetów OUBZ w okresie przewodnictwa Rosji są: utrzymanie wysokiej gotowości sił pokojowych, udoskonalenie ram prawnych regulujących ich udział w operacjach, rozwój wspólnych formacji zajmujących się ochroną przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz zapewnienie opieki medycznej, wdrażanie nowych technologii naukowych i medycznych, poprawa współpracy między siłami zbrojnymi a społeczeństwem.



FOT. OUBZ

W ćwiczeniach OUBZ na Białorusi biorą udział wojskowi z pięciu krajów

LUKSEMBURG

Rekordowe sankcje Unii Europejskiej na Rosję i jej obywateli

oprac. Anna Nagel

Ministrowie spraw zagranicznych państw UE jednomyślnie zatwierdzili w poniedziałek nowy pakiet sankcji indywidualnych, obejmujący ponad 1,6 tys. osób i podmiotów z Rosji.

Decyzją szefów dyplomacji państw UE na unijną czarną listę trafiło też 77 osób związanych z wyborami do Dumy Państwowej, izby niższej rosyjskiego parlamentu, w tym trzech członków Centralnej Komisji Wyborczej. Wybory zakończyły się 20 września. W zeszłym tygodniu zostały one uznane przez Parlament Europejski za sfałszowane i pozbawione legitymacji demokratycznej. UE potępiła ich przeprowadzenie na tymczasowo okupowanych przez Rosję terenach Ukrainy.

Sankcje obejmują zakaz wjazdu do UE i zamrożenie aktywów.

„Ministrowie spraw zagranicznych państw UE właśnie przyjęli decyzję o objęciu sankcjami blisko 1,6 tys. nowych podmiotów i osób związanych z rosyjskim kompleksem wojskowo-przemysłowym" – poinformowała na platformie X szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas.

Dodała, że ponad połowa z tych pozycji jest powiązana z łańcuchem produkcji pocisków balistycznych.

„Sprawiamy, że produkcja broni, której Rosja używa do zabijania Ukraińców, staje się dla niej znacznie trudniejsza, wolniejsza i bardziej kosztowna" – podkreśliła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

To najdłuższa w historii UE lista osób i podmiotów wpisanych jednorazowo na unijną czarną listę. **PAP**

WOJNA W UKRAINIE

Ukraina przyjęła rozejm energetyczny Trumpa

Grzegorz Kuczyński

Rosja nie zgodziła się jeszcze na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa zawieszenie broni w kwestii energetycznej z Ukrainą, dowiedział się serwis Axios z dobrze poinformowanych źródeł. – Rosjanie się nad tym zastanawiają. Wkrótce dowiemy się, czy są gotowi – powiedział serwisowi rozmówca z Białego Domu.

Donald Trump oświadczył w niedzielę, że Rosja i Ukraina rzekomo uzgodniły rozejm energetyczny; Kijów poinformował, że poprze taki krok, jednak Moskwa na razie nie wydała żadnego komentarza. Prezydent USA twierdził, że porozumienie wchodzi w życie „natychmiast", ale nie podał żadnych szczegółów.



FOT. PAP/EPA/AARON SCHWARTZ / POOL

Ukraina zgodziła się na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa energetyczne zawieszenie broni z Rosją

Na rozejmie bardziej skorzysta Rosja

Rozmówca serwisu Axios z Białego Domu podkreśla, że rozejm zakłada zaprzestanie ataków wyłącznie na wzajemne rafinerie ropy naftowej. Jeśli ataki na rafinerie ustaną, porozumienie może zostać rozszerzone na elektrownie i sieci energetyczne.

Jednocześnie rozmówca serwisu Axios na Ukrainie określił schemat „rafineria za rafinerię" jako nierówny, ponieważ Rosja dysponuje rozległą siecią rafinerii, a Ukraina ma tylko jedną, która nie działa na pełnych obrotach.

– Importujemy olej napędowy i benzynę. Potrzebujemy, aby Rosjanie przestali atakować nasz system energetyczny – podkreślił ukraiński urzędnik.

Sam Trump domaga się, by Ukraina zaprzestała ataków na rosyjskie rafinerie, ponieważ jego zdaniem to właśnie z powodu tych ataków rosną ceny paliw samochodowych w USA.

Ukraina wstrzymuje ataki

Trump ogłosił w niedzielę, 11 października, rozpoczęcie energetycznego rozejmu między Rosją a Ukrainą. „Obie strony się zgodziły. Nie naruszajcie go" – napisał amerykański prezydent na swoim profilu w serwisie Truth Social.

Zełenski ze swojej strony oświadczył, że po raz pierwszy słyszy o tym porozumieniu. – Jeśli prezydent Trump uzgodnił to z Putinem, proszę, poinformujcie nas, kiedy rozejm wejdzie w życie – powiedział prezydent Ukrainy.

Później Zełenski poinformował, że wydał rozkaz Siłom Zbrojnym Ukrainy, by nie przeprowadzały ataków na rosyjską infrastrukturę energetyczną. Podkreślił przy tym, że liczy na podobny krok ze strony Rosji. Oskarżył również Rosję o przeprowadzanie ataków na ukraińskie obiekty energetyczne już po opublikowaniu wpisu przez Trumpa.

Zełenski dodał, że Ukraina proponowała już różne działania mające na celu deeskalację, ale, jak twierdzi, Putin za każdym razem odmawiał. – Mamy wielką nadzieję, że w końcu powie Ameryce, Ukrainie i całemu światu coś innego. Coś poza zabójstwami i oszustwami. Coś, co doprowadzi do prawdziwego i godnego pokoju. Ukraina pragnie pokoju. Pytanie brzmi: czy Rosja tego pragnie? – podsumował prezydent Ukrainy.

Wyborcze kalkulacje Trumpa

Trump nie po raz pierwszy ogłasza rozejm energetyczny między Rosją a Ukrainą; ostatni raz zrobił to we wrześniu, jednak wówczas ani Moskwa, ani Kijów nie potwierdziły porozumienia.

Teraz szczególnie zależy mu na zaprzestaniu ataków na rosyjskie rafinerie, bo zawarł z Putinem umowę ws. dostaw oleju napędowego do USA – wierząc, że to obniży ceny paliw przed tzw. wyborami połówkowymi.

WŁOCHY

Niespodzianka na mistrzostwach świata tiramisu

oprac. Anna Nagel

Pszczelarz z Brazylii i technik z Vicenzy we Włoszech wygrali 10. edycję Pucharu Świata twórców tiramisu, zakończonego w niedzielę w Treviso.

W rywalizacji w tym mieście w regionie Wenecja Euganejska, gdzie, jak powszechnie się uważa, tiramisu narodziło się ponad pół wieku temu, udział wzięło 320 amatorów z 33 krajów. Oceniało ich 130 jurorów - degustatorów, wyłonionych w konkursie.

Zwycięzcami jubileuszowej edycji mistrzostw świata zostali: Brazylijczyk Marcos Muzzi, który przygotował tiramisu według klasycznego przepisu, oraz Włoch Ciro Tomassini jako autor kreatywnej wersji deseru. Technik z firmy inżynieryjnej przygotował przysmak w kształcie ula z konfiturą malinową, białą czekoladą i miodem cytrynowym.

Zawodnicy mieli 40 minut na przygotowanie deseru według tradycyjnej receptury, czyli z sześciu składników – jajek, cukru, serka mascarpone, biszkoptów, kawy i kakao lub we własnej wersji. W tej drugiej mogli dodać do trzech nowych składników i zastąpić biszkopty innym produktem.

W wersjach kreatywnych, jak poinformował lokalny portal Treviso Today, znalazły się takie dodatki, jak konfitura z dyni oraz jej prażone, solone pestki, krem pistacjowy i gorzka czekolada.

Organizatorzy Pucharu Świata poinformowali, że już rozpoczęto przyjmowanie zapisów na zawody w przyszłym roku.

PAP

eprasa.pl 86fcaa4a8f

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,92	4,38	4,71	5,19	2,47

DANE WG NBP Z DNIA 12.10.2026, G. 12:00

PRACA

Miały zniknąć zlecenia i B2B. Firmy błyskawicznie znalazły nowy sposób

Reforma inspekcji pracy, według niektórych osób, miała doprowadzić do przemodelowania rynku pracy i spowodować zmniejszenie liczby umów cywilnoprawnych na korzyść umów o pracę.

Agnieszka Kamińska



FOT. ILUSTRACYJNE 123 RF

Praca tymczasowa może stać się alternatywą dla zleceń, już wchodzi do segmentu pracowników biurowych

Na razie tego nie widać w statystykach. W sierpniu 2026 roku przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce wyniosło ok. 6,37 mln etatów, to spadek o 0,8% rok do roku i o 0,2% miesiąc do miesiąc. Z kolei dane o umowach cywilnoprawnych (z końca marca) mówią o wzroście liczby pracujących w tej formule. Te liczby mogą się jeszcze zmienić. Możliwy jest też inny trend - przejście ze zleceń na pracę tymczasową.

Nowe zasady dotyczące kontroli umów, które obowiązują od lipca tego roku, dają inspekcji pracy niespotykane dotąd uprawnienia. Inspektorzy mogą dokonywać zmiany umów-zleceń lub umów B2B na etaty, ale tylko, jeśli jest to uzasadnione prawnie. Tego typu ingerencja dotyczy jedynie sytuacji nadużycia prawa przez pracodawcę, gdy pracownik wykonuje pracę jak na etacie, ale z firmą wiąże go nie umowa o pracę, lecz umowa cywilnoprawna.

Początkowo pracodawca otrzymuje polecenie zmiany umowy, a dopiero jeżeli je zignoruje, to okręgowy inspektor pracy może wydać formalną decyzję o istnieniu stosunku pracy. Autorzy reformy, czyli ministerstwo pracy, od samego początku wdrażania zmian przekonywali, że ich ideą nie jest masowe skasowanie umów cywilnoprawnych, ale wyeliminowanie nieprawidłowości na rynku - ukrócenie fikcji prawnej i wsparcie wykorzystywanych pracowników.

W sierpniu 2026 r. w sektorze przedsiębiorstw na etacie pracowało 6,3 mln osób, czyli o 0,8% mniej rok do roku

Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w pierwszych tygodniach obowiązywania nowych uprawnień wpłynęło 690 skarg dotyczących niewłaściwego doboru formy zatrudnienia. Inspektorzy wydali 121 poleceń potwierdzenia zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, a w 201 przypadkach pracodawcy sami zamienili umowy cywilnoprawne na etaty jeszcze przed zakończeniem kontroli.

W ustawie przewidziano 12-miesięczny okres przejściowy. Firmy, które w tym czasie (do 8 lipca 2027 r.) samodzielnie i dobrowolnie zweryfikują swoje umowy-zlecenia czy kontrakty B2B i przekształcą je w etaty - jeśli spełniały one kryteria stosunku pracy - będą mogły uniknąć kar finansowych.

Na koniec marca 2026 r. na podstawie umów-zleceń oraz pokrewnych kontraktów pracowało 1,48 mln osób, czyli o 5,9 proc. więcej niż rok wcześniej

Nowe przepisy na razie nie spowodowały drastycznych zmian w zatrudnieniu. W sierpniu 2026 roku przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce wyniosło ok. 6,37 mln etatów (to spadek o 0,8% rok do roku i o 0,2% miesiąc do miesiąc) - podał GUS. Z kolei na koniec marca 2026 r. wyłącznie na podstawie umów-zleceń oraz pokrewnych kontraktów cywilnoprawnych pracowało 1,48 mln osób (to też dane GUS). To o 5,9 proc. więcej niż rok wcześniej.

Najwięcej takich pracowników zatrudniał sektor usług administrowania i działalności wspierającej, obejmujący m.in. agencje zatrudnienia, firmy ochroniarskie i sprzątające. W tej branży wyłącznie na umowach cywilnoprawnych pracowało niemal 313 tys. osób. Drugie miejsce zajęła opieka zdrowotna i pomoc społeczna z blisko 155 tys. osób zatrudnionych wyłącznie na takich zasadach. Niewiele mniej odnotowano w przemyśle, gdzie liczba zleceniobiorców sięgnęła 152 tys. W handlu było ich ponad 147 tys.

Pamiętajmy jednak, że reforma uprawnień inspekcji obowiązuje od lipca i wiele firm może dopiero teraz modyfikować zatrudnienie. Ewentualne zmiany w liczbie osób pracujących na zleceniu mogą być zauważalne w statystykach dopiero w kolejnych miesiącach.

- Chociaż zmiany dotyczące uprawnień inspekcji pracy, które weszły w życie w tym roku, skłaniały do prognoz, że liczba umów cywilnoprawnych może znacząco się zmniejszyć, to na razie tego nie widać w liczbach. Na pewno upłynęło za mało czasu od wdrożenia regulacji, za kilka miesięcy spadki liczby umów cywilnoprawnych mogą być już bardziej widoczne w danych GUS. Ale nie są one takie pewne. Wzrost popularności umów cywilnoprawnych jest w dużej mierze efektem utrzymującej się niepewności gospodarczej. W wielu branżach przedsiębiorcy preferują zatrudnianie pracowników do realizacji konkretnych projektów lub kontraktów, co pozwala szybciej dostosowywać skalę zatrudnienia np. do aktualnego portfela zamówień - mówi Jeremi Wrzesiński, niezależny HR partner.

Choć o znaczącym spadku liczby umów cywilnoprawnych nie ma mowy, to jednak dane GUS już teraz pokazują ich niewielkie osłabienie względem końca 2025 r. W porównaniu z grudniem liczba osób pracujących wyłącznie na umowach cywilnoprawnych zmniejszyła się o 20,9 tys., czyli o 1,4 proc.

Więcej firm może zdecydować się na zatrudnienie tymczasowe, które może stać się alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów-zleceń

Jest też prawdopodobne, że utrwali się inny trend, o którym mówi coraz więcej przedstawicieli branży HR - w przyszłości więcej firm może zdecydować się na zatrudnienie tymczasowe, które może stać się formą pośrednią między umową o pracę a umową cywilnoprawną.

- Już teraz zauważamy wzmożony wzrost zainteresowania pracą tymczasową. Ta forma oczywiście nie będzie zamiennikiem wszystkich umów, ale bezpieczną prawnie alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów-zleceń i B2B. Szczególnie tam może być stosowana, gdzie zleceniobiorca pracuje osobiście i regularnie, ma ustalony grafik lub godziny, wykonuje zadania w miejscu wskazanym przez firmę, podlega kierownikowi klienta, korzysta z jego narzędzi i infrastruktury, jest rozliczany głównie za czas pracy, wykonuje te same obowiązki co pracownicy etatowi, nie ponosi rzeczywistego ryzyka biznesowego. Praca tymczasowa zabezpiecza te elementy, a jednocześnie zapewnia elastyczność. Ta alternatywa będzie szczególnie atrakcyjna m.in. na stanowiskach magazynierów, pracowników kompletacji i pakowania towarów w branży logistycznej i e-commerce - uważa Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder.

W 2025 r. wyraźnie wzrosła liczba przedsiębiorstw korzystających z usług agencji pracy tymczasowych

Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w 2025 r. z zatrudnienia tymczasowego korzystało niemal 20 tys. firm. Liczba tzw. pracodawców użytkowników zwiększyła się z 18 963 w 2024 r. do 19 803 w 2025 r., co oznacza przyrost o 840 firm w ciągu roku. Jeszcze bardziej wymowny jest wzrost liczby podpisywanych kontraktów. Agencje zawarły 1 387 673 umowy, czyli o 76 897 więcej niż rok wcześniej. Jednocześnie w ub. roku agencje pracy tymczasowej skierowały do pracy 697 173 osoby, czyli o 908 mniej niż rok wcześniej.

Jednocześnie wyraźnie wzrosła liczba przedsiębiorstw korzystających z usług agencji. Widać też, że struktura rynku stopniowo się zmienia. Nadal największą grupę stanowią pracownicy fizyczni, odpowiadający za 92 proc. wszystkich umów. Wśród najczęściej zatrudnianych znajdują się pracownicy magazynowi i pakowacze, których było ponad 409 tys., oraz osoby wykonujące proste prace przemysłowe, liczące ponad 146 tys. Coraz większą rolę odgrywa jednak segment pracowników biurowych.

Liczba wykonawców umów o dzieło w pierwszej połowie 2026 roku wzrosła o blisko 1,8 tys. osób

Ciekawe dane dotyczą też umów o dzieło. W rejestrze ZUS na koniec pierwszego półrocza 2026 r. znajdowało się w sumie ponad 609 tys. umów o dzieło. Zawarło je prawie 46 tys. firm z niemal 204 tys. wykonawców. W porównaniu rok do roku - liczba umów spadła o 1,2 proc., ale liczba wykonawców wzrosła o 0,9 proc. (liczba osób wykonujących umowy o dzieło zwiększyła się z 201,9 tys. w pierwszym półroczu 2025 roku do 203,7 tys. w pierwszym półroczu 2026 roku. Z kolei GUS wskazał, że na koniec marca 2026 r. liczba osób pracujących wyłącznie na umowę o dzieło wyniosła 20,3 tys. osób.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

FINANSE

Ceny pelletu rosną jak szalone. Pożegnanie z węglem może być długie i drogie

Ceny pelletu rosną i są bardzo zróżnicowane. W jednym ze sklepów budowlanych kupimy ten opał już za 2,9 tys. zł za tonę. W innym - tej samej klasy pellet dostępny jest za 2,4 tys. i nie podrożał od miesiąca.



FOT. ARCHIWALNE TCZACHOROWSKI/POLSKA PRESS

Odchodzenie od węgla może trwać dłużej niż to wynika z prognoz i dokumentów strategicznych

Agnieszka Kamińska

Niektóre oferty internetowe sięgają 2,7 -2,8 tys. zł, inne zatrzymały się na 2,3 tys. zł. Ceny węgla też poszły w górę, ale o drastycznym skoku nie można tu mówić. - Odchodzenie od węgla potrwa znacznie dłużej, niż zakładają dokumenty strategiczne – twierdzi Łukasz Horbacz, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Sprzedawców Węgla.

Na Allegro ceny pelletu sięgają 2,7-2,8 tys. zł; w jednym ze sklepów budowlanych za pellet dobrej jakości trzeba zapłacić 2,9 tys. zł za tonę

Za tonę pelletu (klasy A1) trzeba zapłacić grubo ponad 2 tys. zł. Na przykład na Allegro ceny sięgają 2,7-2,8 tys. zł (dane z 7 października). W jednym ze składów budowlanych worek (15 kg) kupimy za 36,99 zł/szt. To oznacza, że tona kosztuje tam ponad 2,4 tys. zł. W innym składzie ceny są wyższe - 43,98 zł (premium, sosnowy) za 15 kg, czyli tona kosztuje ponad 2,9 tys. zł. Jeśli sprzedawca ma jeszcze w ofercie końcówkę zapasu z poprzedniego sezonu, to jest szansa, że cena nie przekroczy 2,5 tys. Opał z nowej dostawy zwykle będzie droższy.

- Jeśli ktoś nie zrobił zapasu w lecie, teraz musi się liczyć ze sporą podwyżką. A ceny mogą jeszcze podskoczyć. W tym roku taniej pelletu nie kupimy niż za 2,2-2,5 tys. zł. Podaż towaru jest ograniczona, a klientów więcej niż np. 2-3 lata temu - mówi Adam Wielgosz, współwłaściciel składu opału w Tczewie.

Jeszcze w sierpniu 2026 r. pellet klasy A1 kosztował 1,6 tys. zł. Od początku września rozpoczął się rajd cenowy tego towaru.

- W przeszłości ceny letnie były o 20–40% niższe od zimowego szczytu. W tym roku mechanizm zadziałał wyjątkowo krótko: po spadku ze szczytu do około 1,6 tys. zł za tonę popyt wywindował je z powrotem, a tona certyfikowanego pelletu A1 kosztuje obecnie około 2 500 zł, zależnie od regionu i kanału sprzedaży - mówi Łukasz Horbacz, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Sprzedawców Węgla, organizacja skupia też sprzedawców pelletu.

Pellet w ciągu roku podrożał o 52 proc., a roczny koszt eksploatacji kotła pelletowego w typowym domu wynosi już blisko 13 tys. zł

Kosztom ogrzewania przyjrzał się Polski Alarm Smogowy. Według danych tej organizacji, ogrzewanie domu pelletem stało się jedną z najdroższych metod zapewnienia ciepła. PAS wskazuje, że roczny koszt eksploatacji kotła pelletowego w typowym domu (150 mkw., średnio ocieplony, zamieszkiwanego przez 4 osoby) wynosi już blisko 13 tys. zł. To efekt gwałtownego wzrostu cen paliwa, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy podrożało o 52 proc. Znacznie niższe koszty generują obecnie pompy ciepła oraz ogrzewanie gazowe. Roczne wydatki na ogrzewanie gazem wynoszą około 8,7 tys. zł, a użytkownicy pomp ciepła płacą od 4,7 tys. do 7,2 tys. zł rocznie, w zależności od zastosowanego rozwiązania. Najniższe rachunki osiąga gruntowa pompa ciepła współpracująca z ogrzewaniem podłogowym. Choć w tym przypadku sezonowy koszt ogrzewania może okazać się tańszy, to sama inwestycja w instalację może kosztować nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych.

– Gruntowa pompa ciepła z ogrzewaniem podłogowym w typowym domu pozwala ograniczyć wydatki na ogrzewanie nawet o 8 tys. zł rocznie w porównaniu z pelletem. Nawet ogrzewanie gazowe, które często uznawane jest za kosztowne, okazuje się tańsze od pelletu o ponad 4 tys. zł rocznie – mówi Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego, monitoring cen przeprowadzono między 4 a 8 września 2026 r.; badaniem objęto 32 składy opału w różnych miejscowościach w Polsce.

W 2025 r. około 77 proc. wniosków o dofinansowanie wymiany źródła ciepła dotyczyło kotłów na pellet i drewno; z tego rodzaju urządzeń korzysta 450 tys. domów

Cenom pelletu przyglądają się organizacje branżowe, w tym Polska Rada Pelletu. W lipcu wystosowała apel do Ministerstwa Energii z listą postulatów, w tym m.in. rozszerzenia programu „Czyste Powietrze" o kotły i urządzenia grzewcze do spalania agropelletu (pozyskiwanego np. ze słomy zbóż, łusek słonecznika lub siana). Organizacja ma też inne propozycje np. wprowadzenie ulgi w podatku PIT dla gospodarstw domowych używających pelletu drzewnego do ogrzewania. Branżę pelletową prześwietlił też Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Nie stwierdził nieprawidłowości. Główną przyczyną wzrostu cen pelletu nie jest zmowa cenowa, ale zwiększony popyt związany z rosnącą popularnością kotłów na pellet, za którym nie nadąża podaż surowca drzewnego – ocenił UOKiK. W 2025 roku około 77 proc. wniosków o dofinansowanie wymiany źródła ciepła w programie „Czyste Powietrze" dotyczyło kotłów na pellet i drewno. Z tego rodzaju urządzeń korzysta obecnie około 450 tys. gospodarstw domowych, a tylko w porównaniu z 2023 rokiem ich liczba zwiększyła się o ponad 90 tysięcy. Za tak dynamicznie rosnącym popytem nie nadąża produkcja pelletu. Wysokiej jakości opał tego typu produkowany jest z trocin i pozostałości z obróbki drewna w tartakach. Tymczasem – jak argumentował UOKiK – zmniejszyła się sprzedaż drewna prowadzona przez Lasy Państwowe. Urząd zwrócił też uwagę, że popyt może nadal rosnąć wraz z uruchamianiem kolejnych kotłów dofinansowanych z programu „Czyste Powietrze". Jednocześnie dodatkową presję na ceny może wywołać ograniczenie podaży trocin związane z wejściem w życie unijnego rozporządzenia EUDR pod koniec 2026 i w połowie 2027 roku. Ceny może więc ustabilizować większa ilość tego opału na rynku. Pytanie, skąd go wziąć?

Rząd prowadzi rozmowy z importerami, aby ułatwić napływ surowca do Polski, na razie konkretów brak

Minister energii Miłosz Motyka przyznał w jednym w wywiadów, że rząd prowadzi rozmowy z importerami, aby ułatwić napływ surowca do Polski.

- Ten import, który do tej pory był realizowany ze wschodu, całkowicie zamarł, w związku z tym należało szukać nowych rynków. I tutaj widać, że to przynosi skutki – powiedział minister Miłosz Motyka, cytowany przez PAP.

Odniósł się też do gazu. Zaznaczył, że Polska wchodzi w sezon grzewczy z magazynami gazu wypełnionymi w 99 proc. i bez istotnych zagrożeń dla cen tego paliwa. Dodatkowym czynnikiem ograniczającym ryzyko podwyżek jest decyzja o integracji krajowego systemu przesyłowego z gazociągiem jamalskim, która pozwoliła obniżyć koszty przesyłu.

Ceny węgla też podskoczyły, ale wzrost jest umiarkowany i bez drastycznych skoków. Gdy pod koniec sierpnia sprawdzaliśmy ceny w sklepie Polskiej Grupy Górniczej, najtańszy węgiel można było tam kupić za 1135 zł za tonę. Taką cenę miał węgiel orzech Ziemowit sprzedawany luzem. 7 października trzeba już było zapłacić 1300 zł za tonę tego węgla. W takiej samej cenie dostępny był też węgiel orzech Jankowice, orzech Marcel, Ziemowit i Pieklorz (5–25 mm) – sprzedawane luzem. Poniżej progu cenowego 1300 zł za tonę obecnie nie kupimy węgla w tym sklepie. W jednym ze sklepów na Pomorzu za kostkę (z Kazachstanu) trzeba było zapłacić we wrześniu 1700 zł za tonę. 7 października w tym samym składzie cena wzrosła o 50 zł. W woj. zachodniopomorskim, za węgiel orzech (tona, luzem, dostawa z Kazachstanu) trzeba było zapłacić 1600 zł, obecnie ten sam sprzedawca czeka na nową dostawę.

- Cena oczywiście może wzrosnąć, ale nie przewiduję jakiejś drastycznej podwyżki powyżej 2 tys. zł w przypadku tego rodzaju węgla – napisał nam w e-mailu sprzedawca.

Odchodzenie od węgla może potrwać znacznie dłużej, a „kopciuch" pozostanie w wielu domach drugim lub rezerwowym źródłem ciepła

Niektórzy zastanawiają się, czy wobec zmian na rynku opału (w tym dużych podwyżek cen pelletu) możliwy jest powrót gospodarstw domowych do kotłów węglowych na dużą skalę?

- Pojedyncze przypadki są możliwe, ale zjawiska o charakterze masowym nie przewiduję. Uchwały antysmogowe ograniczają możliwość montażu kotłów na węgiel, m.in. z dniem 1 lipca 2027 r. zaostrzeniu ulegają parametry jakościowe paliw, od 1 lipca 2029 r. obowiązywać będzie zakaz sprzedaży miału gospodarstwom domowym, a od 1 lipca 2031 r. w obrocie pozostaną wyłącznie dwa sortymenty węgla. Konstrukcja programów dotacyjnych premiuje więc inne technologie. Za bardziej prawdopodobny uważam scenariusz odmienny: odchodzenie od węgla potrwa znacznie dłużej, niż zakładają dokumenty strategiczne, a kocioł pozostanie w części gospodarstw domowych jako źródło drugie lub rezerwowe, w szczególności w budynkach bez pełnej termomodernizacji – twierdzi Łukasz Horbacz.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

ENERGETYKA

System kaucyjny uderzy po kieszeni mieszkańców. Samorządy już biją na alarm

Odpady energetyczne wywożone są z naszego kraju, a uzyskana z nich energia służy mieszkańcom innych państw. Tymczasem w Polsce wciąż brakuje decyzji dotyczących instalacji, które mogłyby je zagospodarować – mówi Strefie Biznesu Stanisław Jastrzębski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP. Choć system kaucyjny zebrał już 5 mld opakowań, samorządy coraz głośniej alarmują o rosnących kosztach gospodarki odpadami.

Maciej Badowski



FOT. 123RF

W pierwszym rok funkcjonowania powszechnego systemu kaucyjnego do punktów zbiórki wróciło ponad 5 mld butelek i puszek objętych kaucją. W całym kraju działa już ponad 65,5 tys. punktów zwrotu, z czego 23,5 tys. wyposażonych jest w automaty kaucyjne.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska ocenia, że system znacząco zwiększył poziom zbiórki opakowań po napojach oraz przybliżył Polskę do realizacji unijnych celów związanych z recyklingiem. Jednocześnie resort pracuje nad kolejnymi zmianami, które mają m.in. wydłużyć ważność bonów wydawanych przez automaty kaucyjne oraz rozszerzyć system o kolejne rodzaje opakowań. Także część samorządowców przyznaje, że efekty działania systemu są widoczne.

– Widzimy pewne pozytywne skutki. Jest trochę mniej opakowań porzuconych w parkach, rowach czy nad rzekami. To z pewnością zaleta tego rozwiązania – mówi Strefie Biznesu Grzegorz Cichy, burmistrz Proszowic i prezes Zarządu Unii Miasteczek Polskich, ale jednocześnie podkreśla, że bilans zmian nie jest jednoznaczny.

– Pojawiło się również zjawisko wybierania butelek z ulicznych i parkowych koszy. Zdarza się, że przy okazji śmieci są rozrzucane wokół pojemników, co nie wygląda dobrze i budzi niezadowolenie mieszkańców – dodaje.

Z systemu zniknęły najbardziej wartościowe odpady

Najwięcej obaw samorządowców budzi jednak nie kwestia samej zbiórki, lecz wpływ systemu kaucyjnego na finanse gospodarki odpadami. Przez lata firmy odbierające i przetwarzające odpady mogły częściowo finansować swoją działalność dzięki sprzedaży najcenniejszych surowców wtórnych. Dotyczyło to przede wszystkim butelek PET, puszek aluminiowych oraz części opakowań szklanych. Po uruchomieniu systemu kaucyjnego znacząca część tych materiałów trafiła jednak poza system komunalny.

– Firmy bardzo często ujmowały w swoich kalkulacjach dochody ze sprzedaży tych surowców. Dziś około 15-20 proc. tego strumienia zniknęło. Obawiamy się, że kolejne przetargi na odbiór i zagospodarowanie odpadów będą znacznie droższe – mówi Cichy.

Podobne sygnały płyną z Miejskiej Górki.

– Z informacji przekazywanych przez zarządzających naszym związkiem międzygminnym i spółką zajmującą się zagospodarowaniem odpadów wynika, że finansowo odczuli utratę tego energetycznego towaru, który został objęty systemem kaucyjnym. Jakiś wpływ na kondycję tych podmiotów z pewnością to ma – mówi nam burmistrz Karol Skrzypczak.

Zdaniem Karola Wójcika z Izby Branży Komunalnej takie skutki były przewidywane jeszcze przed uruchomieniem nowego systemu.

– Ostrzegaliśmy, że może to prowadzić do wzrostu opłat za gospodarowanie odpadami. Dziś widzimy, że te obawy się materializują. Instalacje przetwarzające odpady utraciły część przychodów ze sprzedaży najbardziej wartościowych frakcji, a ta luka finansowa jest później przenoszona na mieszkańców – mówi portalowi strefabiznesu.pl.

Jak szacuje Izba Branży Komunalnej, sam wpływ systemu kaucyjnego może odpowiadać nawet za około 10 proc. wzrostu kosztów gospodarowania odpadami.

Samorządy spodziewają się podwyżek

W ocenie części samorządowców mieszkańcy mogą odczuć skutki zmian już przy kolejnych aktualizacjach opłat za odbiór odpadów.

– Spodziewałbym się około 20-procentowego wzrostu stawek. Mamy sytuację, w której mieszkańców jest coraz mniej, natomiast ilość odpadów stale rośnie. Firmy przedstawiają coraz wyższe oferty, a koszty funkcjonowania systemu nieustannie się zwiększają – prognozuje Grzegorz Cichy.

Jak podkreślają przedstawiciele samorządów, problem nie sprowadza się wyłącznie do systemu kaucyjnego. Wpływ mają również rosnące koszty energii, transportu i pracy, a także zmieniające się nawyki konsumentów. Coraz większym wyzwaniem stają się opakowania związane z handlem internetowym.

– Zakupy online powodują gwałtowny wzrost ilości kartonów, folii, wypełniaczy czy innych materiałów opakowaniowych. To problem widoczny praktycznie w całym kraju – wskazuje Cichy.

Wiele gmin już dziś dopłaca do systemu z własnych budżetów. Samorządowcy podkreślają jednak, że nie jest to rozwiązanie, które można utrzymywać w nieskończoność.

– System powinien się bilansować. Jeżeli koszty będą nadal rosły, część samorządów nie będzie miała innego wyjścia niż podniesienie opłat – podkreśla prezes Unii Miasteczek Polskich.

Bez ROP koszty nadal będą trafiać do mieszkańców

Zdaniem samorządowców i branży odpadowej kluczowe znaczenie dla stabilizacji systemu będzie miało wprowadzenie rozszerzonej odpowiedzialności producenta, czyli tzw. ROP. To rozwiązanie od lat funkcjonujące w wielu krajach Europy zakłada, że większą część kosztów związanych z zagospodarowaniem opakowań ponoszą firmy wprowadzające produkty na rynek.

– Wójt, burmistrz czy prezydent miasta nie ma wpływu na to, jakie produkty kupuje mieszkaniec i ile opakowań trafia do obiegu. Dlatego producenci powinni w większym stopniu uczestniczyć w finansowaniu systemu – uważa Cichy.

Podobne stanowisko prezentuje Stanisław Jastrzębski, wójt gminy Długosiodło, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, który podkreśla, że „ktoś wprowadza te opakowania na rynek i na nich zarabia". – To właśnie producenci powinni przejąć największą część kosztów związanych z ich recyklingiem i zagospodarowaniem – mówi.

Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska przekonuje, że odpowiednie przepisy są już przygotowane.

– Projekt ustawy o rozszerzonej odpowiedzialności producenta został przekazany do dalszych prac. Producent będzie płacił za odpady już na etapie wprowadzania produktu na rynek, a nie samorząd przy końcu procesu. To rozwiązanie problemów, które dziś sygnalizują gminy – tłumaczyła minister podczas konferencji podsumowującej pierwszy rok działania systemu kaucyjnego.

Jej zdaniem regulacje powinny zostać wdrożone możliwie szybko, ponieważ pozwolą ograniczyć ryzyko przerzucania kolejnych kosztów na mieszkańców.

Problem nie kończy się na zbiórce odpadów

Choć debata publiczna wokół gospodarki odpadami koncentruje się obecnie na systemie kaucyjnym, samorządowcy zwracają uwagę, że najważniejsze wyzwania zaczynają się dopiero po zebraniu odpadów. Jednym z nich pozostaje zagospodarowanie frakcji wysokoenergetycznych, które nie nadają się do klasycznego recyklingu. Zdaniem Jastrzębskiego, Polska wciąż nie wykorzystuje w pełni potencjału takich odpadów.

– Mam informacje, że część odpadów energetycznych jest wywożona za granicę i tam spalana. Dzięki temu mieszkańcy innych państw korzystają z energii elektrycznej czy ciepła powstających z ich przetwarzania. Tymczasem w Polsce nadal brakuje odpowiednich instalacji – mówi.

Przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP uważa, że wokół nowoczesnych instalacji termicznego przekształcania odpadów narosło wiele mitów.

– Dzisiejsze spalarnie są wyposażone w bardzo zaawansowane systemy filtracji. Jednocześnie odzyskana energia mogłaby służyć naszym mieszkańcom. To temat, o którym trzeba rozmawiać w sposób oparty na faktach, a nie na emocjach – podkreśla.

Jego zdaniem niezbędna jest również edukacja społeczna oraz stworzenie mechanizmów, które pozwolą mieszkańcom odczuć korzyści wynikające z funkcjonowania takich instalacji.

Czy system kaucyjny poszedł za daleko?

Nie brakuje głosów, że debata o gospodarce odpadami zbyt mocno skupia się na samym systemie kaucyjnym, a za mało uwagi poświęca modernizacji istniejącej infrastruktury. Karol Wójcik zwraca uwagę, że obecny system komunalny rozwijany jest od kilkunastu lat i osiąga coraz lepsze wyniki.

– System kaucyjny miał większe uzasadnienie 20-30 lat temu, kiedy brakowało nowoczesnych instalacji zdolnych skutecznie odzyskiwać surowce z odpadów. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej – mówi.

Jego zdaniem dalsza poprawa poziomów recyklingu mogłaby następować poprzez inwestycje w sortownie i instalacje przetwarzania odpadów.

– Gdyby większe środki przeznaczyć na rozwój instalacji do przetwarzania odpadów oraz nowoczesnych linii do sortowania i doczyszczania selektywnie zbieranych frakcji, moglibyśmy osiągnąć bardzo duży postęp technologiczny – ocenia.

Przedstawiciel branży komunalnej sceptycznie podchodzi również do pomysłów dalszego rozszerzania systemu kaucyjnego.

– Mam wrażenie, że często przedstawia się obraz kraju zalanego butelkami PET czy innymi opakowaniami. Tymczasem ani przed wprowadzeniem systemu kaucyjnego, ani dziś nie obserwowaliśmy takiej skali zjawiska – mówi.

Wójcik szczególnie krytycznie odnosi się do pomysłów obejmowania systemem kolejnych opakowań po napojach alkoholowych.

– Ja naprawdę zadaję pytanie, czy my w XXI wieku chcemy oprzeć system zbiórki i segregacji odpadów na kloszardach, którzy będą zbierać małpki i nosić je do sklepu? – pyta.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

PROGRAMOWO



G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Na SOR trafia 35-letni mężczyzna pobity z powodu koloru skóry. Doktor Abratowska walczy o jego życie, a wkrótce pod opiekę lekarzy trafiają także przerażona ciężarna żona i pobity syn pacjenta. Goska decyduje o natychmiastowym przeprowadzeniu operacji, którą przeprowadzi Maciek Bilewicz. Tymczasem dr Bilewicz musi zmierzyć się z konsekwencjami skargi złożonej przez chorego, którego wcześniej uratował. W szpitalu narasta napięcie, a lekarzy czekają kolejne trudne decyzje. Alicja porusza z Olkiem temat wyjazdu do Stanów.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Zośka trafia na trop nowych informacji i konfrontuje się z Piotrem, oczekując wyjaśnień dotyczących jego wiedzy o zobowiązaniach Kamila wobec włoskiej rodziny. Wkrótce pojawiają się kolejne wątpliwości, gdy Ewka przypomina sobie istotną rozmowę z Kamilem, rzucającą nowe światło na sprawę. Tymczasem Oliwii coraz trudniej znosić brak kontaktu ze strony Davide. Enzo wpada w panikę na widok Vita w towarzystwie Marca i Franceski.



G. 20:05

BARWY SZCZĘŚCIA

TVP 2



Podczas wizyty Huberta w szpitalu Adam wysuwa pod adresem rodziny Pyrków oskarżenia o zlecenie ataku i domaga się korzyści majątkowej w zamian za milczenie. Jego ambitne plany się zrealizują? Informacja o radykalnych działaniach Daniela wywołuje u Asi głęboki wstrząs. Nie może uwierzyć, że jest do czegoś takiego naprawdę zdolny! Z kolei Justin ma powody do satysfakcji – i to całkiem sporej! Wynika ona z tego, że komisarz Majak doprowadza do zatrzymania Karoliny. Funkcjonariusz organizuje konfrontację zatrzymanej z Markiem Siwickim – aresztowanym specjalistą w dziedzinie technologii deepfake. Złożone przez przestępcę zeznania obciążają Stańską. Z tego już się tak łatwo nie wywinie... Tymczasem Broda natrafia na nowy ślad w poszukiwaniach swojego ojca. Opierając się na relacji ciotki, według której jego matka poznała partnera podczas pracy w stadninie, mężczyzna dochodzi do wniosku, że poszukiwaną osobą jest dżokej. W celu weryfikacji tego tropu zwraca się o wsparcie do Rawiczowej. Liczy, że kobieta mu pomoże odkryć tożsamość mężczyzny, który miał udział w sprowadzeniu go na świat.

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Domańska nadal próbuje zbliżyć się do Marcina. Ma coraz ambitniejsze pomysły, bo – tym razem ze swoją przyjaciółką Klarą – zaczyna nawet ćwiczyć w jego ulubionym klubie. A gdy później zagląda do salonu Kamy, Chodakowska jest o krok od wybuchu i na nowo zaczyna się z mężem kłócić. Napięcie narasta też w związku Kasi i Mariusza. Powodem jest Sanocki, który robi się coraz bardziej rozdrażniony, a nawet momentami wręcz agresywny. Aneta ma problemy ze snem, łączy nierozważnie leki z alkoholem i niechcący zdradza przez to największy sekret przyjaciółki Olkowi. Tymczasem policja prowadzi śledztwo w sprawie zniknięcia Sowińskiego i zwraca uwagę właśnie na Chodakowskiego. Lekarz prosi o pomoc brata – jako detektywa. A gdy mieszkanie dyrektora sprawdza Jakub, znajduje na miejscu naszyjnik, który sam podarował Kasi.



G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

Pobita i zgwałcona 16–latka zostaje porzucona na poboczu. Detektywi ustalają, że sprawiała problemy i niedawno wróciła z odwyku. Ojczym podejrzewa na jej byłego. Wychodzi na jaw, że dziewczyna była widywana z podejrzanymi ludźmi... Czy policjantom uda się odkryć, kto naprawdę ją skrzywdził? Marta zauważa mężczyznę szarpiącego kobietę, natychmiast obezwładnia agresora. Okazuje się jednak, że błędnie oceniła sytuację i przeszkodziła mężczyźnie w zatrzymaniu złodziejki.

G. 21:50

Na sygnale

TVP 2

Zespół dr Lisickiego trafia na poważny wypadek i dwoje rannych. Z kolei Britney z Alkiem pomagają pacjentowi, który badał szczątki wydobyte z wiecznej zmarzliny Arktyki i może być zakażony nieznanym dotąd wirusem. Po dostarczeniu chorego, ratownicy sami zostają poddani izolacji – podobnie jak setki osób, z którymi naukowiec mógł mieć ostatnio kontakt. Dołącza do nich także Romek, gdy zatrzymuje kolejnego pacjenta – niestety siłą – i po walce odkrywa, że jego ochronny kombinezon został uszkodzony.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

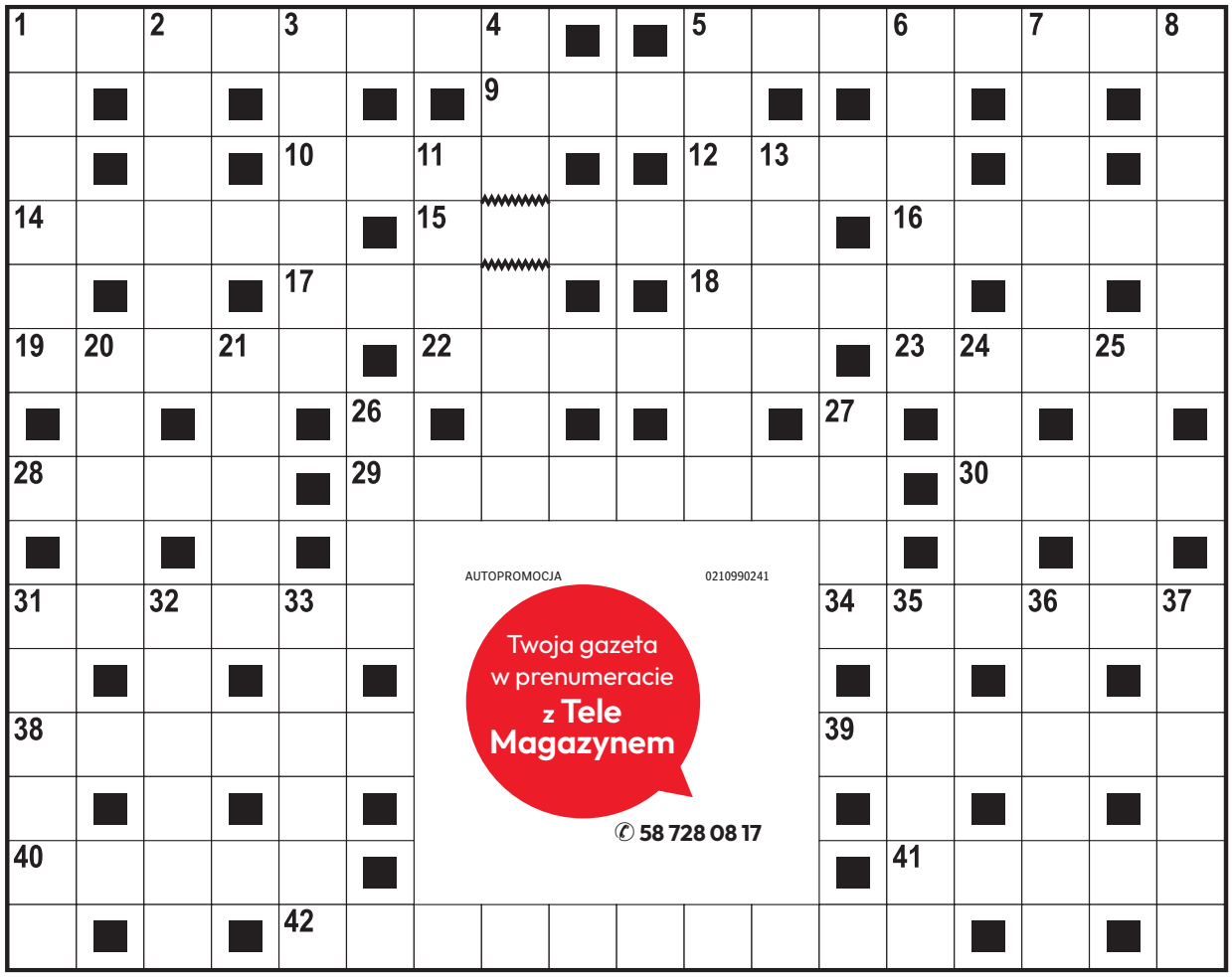
KRZYŻÓWKA NR 158

Poziomo:

1) gwałtowny pęd powietrza,
5) dubluje aktora w filmie,
9) stolica nad Dźwiną,
10) słodka w kranie, słona w morzu,
12) muzyka Budki Suflera,
14) zakładka na spódnicy,
15) rozkład substancji organicznej, dezintegracja,
16) „Syzyfowe …”, powieść Stefana Żeromskiego,
17) krótki film reklamowy,
18) błędy ortograficzne w tekście,
19) i Sean Connery, i Walter Scott,
22) człowiek stojący na czele jakiejś organizacji,
23) bity szlak komunikacyjny, gościniec,
28) zmiennocieplne zwierzę kręgowe,
29) stamtąd płyną instrukcje do oddziałów przedsiębiorstwa,
30) wynagrodzenie żołnierza najemnego,
31) Jan, reżyser filmu „Lekarstwo na miłość”,
34) porowata skała wulkaniczna,
38) susz zbierany na podpałkę,
39) Złota dla najgorszego filmu,
40) najgrubszy palec u ręki,
41) pieczeń rzymska jak fiasko,
42) czynna członkini organizacji, społecznica.

Pionowo:

1) parafa lub autograf,
2) element obrabiarki, imak,
3) lebioda na działce,
4) amerykański serial fantasy,
5) ozdobna szabla polskiego szlachcica,
6) pomieszczenie dla załogi na jachcie,
7) ryba z atlantyckich łowisk, sparus złotogłowy,
8) imię Redforda, aktora z filmu „Zaklinacz koni”,
11) najcięższy ptak latający,
13) autor fortelu z koniem trojańskim,
20) kłótliwa, złośliwa kobieta,
21) hazardowa gra w karty,
24) okrutne, bezprawne rządy,
25) zaciśnięta dłoń, pięść,
26) „Czy te … mogą kłamać?”,
27) ryba podawana w galarecie,
31) figura akrobacji lotniczej,
32) wyznaczona pora, data,
33) przednia strona monety,
35) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
36) końcowa część powieści,
37) „… na sukces” w TVP.

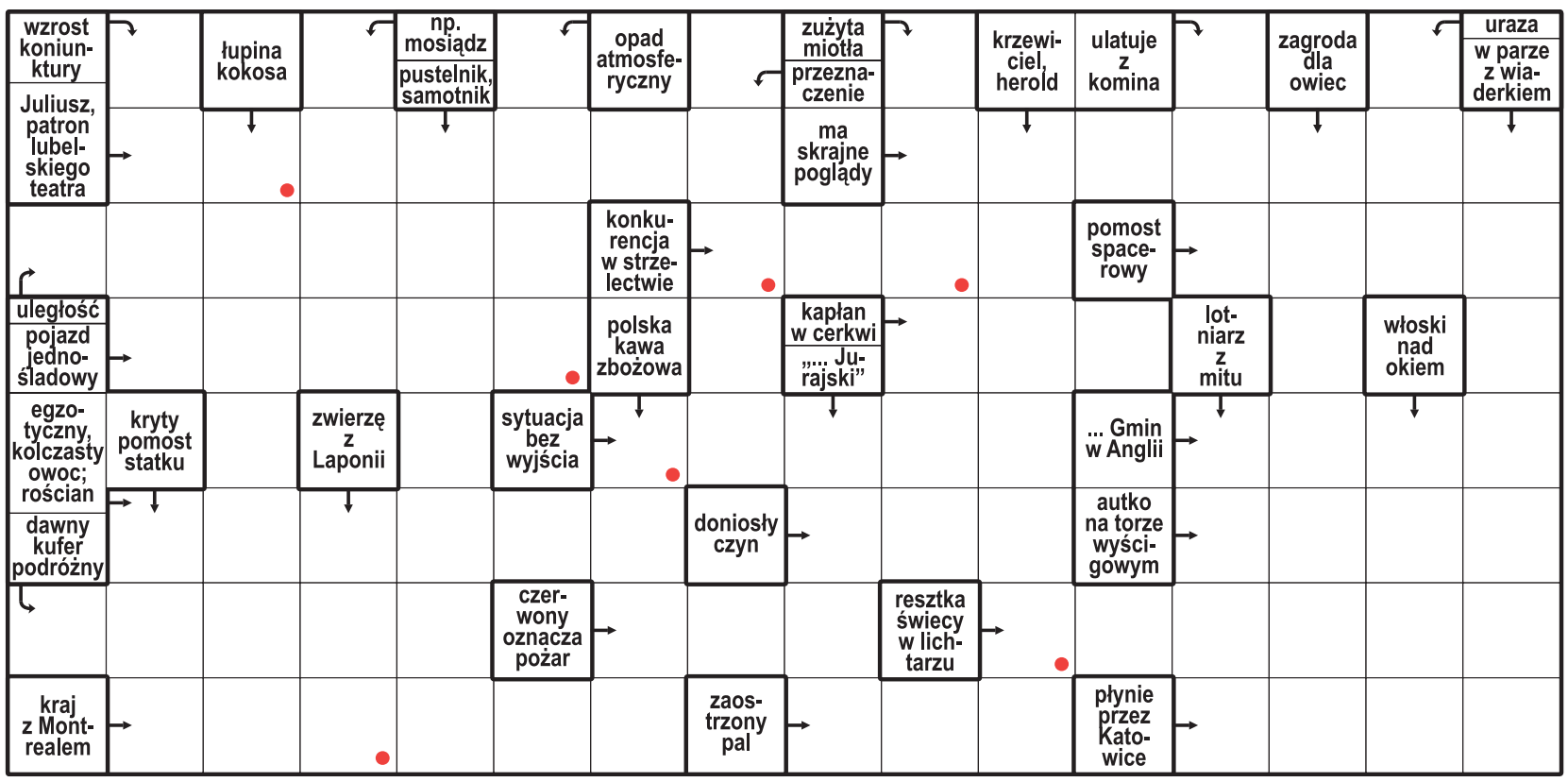


AUTOPROMOCJA 0210990241
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 157

A	E	R	O	K	L	U	B	■	■	G	A	Ł	G	A	N	E	K
L	■	A	■	L	■	■	R	Y	G	A	■	■	U	■	A	■	A
F	■	S	■	I	P	O	D	■	■	N	O	K	S	■	R	■	D
R	U	T	E	N	■	Z	A	Ł	O	G	A	■	T	Y	C	H	Y
E	■	E	■	G	■	Ó	■	Ó	■	■	Z	■	A	■	Y	■	K
D	E	R	K	A	■	R	Ó	Ż	Y	C	A	■	W	R	Z	O	S
■	L	■	O	■	U	■	■	K	■	A	■	T	■	O	■	D	■
P	I	W	N	I	C	A	P	O	D	B	A	R	A	N	A	M	I
■	T	■	I	■	H							A	■	D	■	Ę	■
R	A	N	C	Z	O							P	R	O	S	T	A
Z	■	A	■	A	■							■	A	■	T	■	U
E	S	T	E	T	A							Ś	P	I	W	Ó	R
Ż	■	U	■	O	■							■	O	■	O	■	O
B	A	R	O	K	■							■	R	E	S	O	R
A	■	A	■	A	B	I	T	U	R	I	E	N	T	■	Z	■	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STADION.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Twój pomysł okaże się strzałem w dziesiątkę. Horoskop dzienny radzi podzielić się nim z kimś zaufanym.

Ryby (19.02 - 20.03)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop na dziś sugeruje ustalić priorytety i świętować mały sukces.

Baran (21.03 - 19.04)
Zmiana doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by poszukać inspiracji poza rutyną.

Byk (20.04 - 20.05)
Przeczucie podpowie ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wskazówka, by zachować dyskrecję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja zgodzie i nowym znajomościom. Horoskop na dziś radzi mówić wprost, czego pragniesz.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny plan ułatwi wiele spraw. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje nie wymagać od siebie perfekcji.

Lew (23.07 - 22.08)
Daj sobie chwilę ciszy i wsłuchaj się w emocje. Horoskop dzienny mówi, że ciepły gest poprawi komuś cały dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja kreatywność przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by działać śmiało.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj o swoje granice i potrzeby. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny sugeruje wykorzystać energię dnia i zacząć nowy projekt.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój pomoże ci uporządkować sprawy. Horoskop na dziś radzi wieczorem znaleźć czas na rozmowę.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważna decyzja otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by zaufać intuicji.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

PIŁKA NOŻNA



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Patrik Schick to gwiazda Bayeru. W niedzielę wpisał się na listę strzelców w Mainz, a gole zdobyli też Andrich, Quansah oraz Diaby

Bayer Leverkusen czyli gigant z Bundesligi na drodze Lecha Poznań w Lidze Europy

Choć mają tylko jedno mistrzostwo Niemiec, grają już 30 lat w Europie. Mają na koncie Puchar UEFA i udział w dwóch finałach Ligi Mistrzów oraz Ligi Europy. Długo mówili o nich „wiecznie drudzy", choć ich menedżer był wizjonerem

Maciej Lehmann

Bayer Leverkusen awansował do Bundesligi w 1979 roku. Twórcą sukcesów klubu sponsorowanego przez koncern farmaceutyczny (stąd przydomek „Aptekarze") był legendarny menedżer Reiner Calmund. Był związany z klubem przez niemal trzy dekady do 2004 roku. To pod jego wodzą klub awansował do europejskiej czołówki, zdobywając Puchar UEFA (1988) i Puchar Niemiec (1993). Ważący niemal 180 kg „Calli" był kultową postacią w Niemczech.

Zasłynął jednak przede wszystkim jako genialny łowca talentów, sprowadzając tuż po zjednoczeniu Niemiec największe gwiazdy z NRD, Andreasa Thoma i Ulfa Kirstena, za których zapłacił tylko 3 mln marek. To nie był koniec jego transferowych sukcesów. Stworzył w Leverkusen sieć skautingową, która wyciągała perły z ligi brazylijskiej, zamieniając prowincjonalny klub w niezwykle atrakcyjnie grający zespół. Do Bayeru trafili Jorginho, Paulo Sérgio, Zé Roberto czy Lucio. W Bayerze grali też Michael Ballack oraz Dimitar Berbatov. Sprowadzanie talentów, które rozwijały się w Bundeslidze to jest znak firmowy klubu. Tak było choćby z Andrzejem Buncolem, który zdobył z Bayerem Puchar UEFA w 1988 roku, będąc jednym z kluczowych zawodników tamtej drużyny. W Leverkusen grał też Marek Leśniak, a Adam Matysek był podstawowym bramkarz emBayeru na przełomie wieków. Wywalczył z klubem dwa wicemistrzostwa Niemiec i otarł się o tytuł w dramatycznym sezonie 1999/00. Aptakerze nad drugim Bayernem przed ostatnią kolejką mieli 3 pkt. przewagi i do zdobycia pierwszego w historii klubu tytułu mistrza potrzebowali zaledwie remisu w wyjazdowym meczu z Unterhaching. Przegrali jednak 0:2...

Potem w Bayerze grał też Jacek Krzynówek, którego kibice pamiętają z występów w Lidze Mistrzów (sezon 2004/2005), w tym ze słynnego, widowiskowego gola strzelonego Realowi Madryt.

Aptekarze zaliczyli w Europie ponad 30 sezonów. Oprócz zdobycia Pucharu UEFA (1988 rok) w sezonie 2001/2002 awansowali do finału Ligi Mistrzów, ale w Glasgow przegrali z Realem Madryt 1:2, po legendarnej bramce Zinédine Zidana z woleja. W tym samym sezonie zespół zajął 2. miejsce w Bundeslidze oraz przegrał finał Pucharu Niemiec, przez co zyskał na lata przydomek „Vizekusen".

Z łatką „wiecznie drugich" zerwali dopiero w 2024 roku. Zapewnili sobie tytuł na 5 kolejek przed zakończenie rozgrywek. Pod wodzą Xabiego Alonso z 20-letnim Florianem Wirtzem zespół nie przegrał ani jednego meczu w Bundeslidze. Bayer dotarł też do finału Ligi Europy UEFA w Dublinie, ale przegrał z Atalantą Bergamo 0:3. Porażka ta była jedyną przegraną Bayeru w całym sezonie, przerywając historyczną serię 52 meczów bez porażki z rzędu we wszystkich rozgrywkach, co stanowi oficjalny europejski rekord.

Ubiegłoroczną kampanię Bayer zakończył na 6 pozycji. W niedzielę pokonał 4:3 Mainz i aktualnie zajmuje aktualnie 4. miejsce w tabeli.

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011597628

Zespół Kliniki Neurologii Dorosłych
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
i Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 8 października 2026 roku odszedł

prof.

Walenty Michał Nyka

wybitny neurolog, wieloletni nauczyciel
akademicki i wychowawca wielu pokoleń neurologów,
kierownik Kliniki Neurologii Dorosłych
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego w latach 1999-2014,
wieloletni konsultant wojewódzki
w dziedzinie neurologii dla województwa pomorskiego,
były członek Zarządu
Polskiego Towarzystwa Neurologicznego,
były prezes Polskiego Towarzystwa Udaru Mózgu,
nagrodzony między innymi Złotym Krzyżem Zasługi
i Medalem „Zasłużony Akademii Medycznej w Gdańsku
(Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego)".

Żegnamy wspaniałego lekarza i niezwykle
dobrego człowieka.

Rodzinie i Bliskim
Pana Profesora
składamy
najgłębsze wyrazy współczucia.

Łączymy się z Państwem w bólu i żalu,
zachowując w sercach serdeczną pamięć o Nim.

0011597274

Ciągle jesteś, bo żyjesz w naszych sercach...
Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 6 października 2026 r. zmarła

ŚP

Aleksandra Grubska-Jocek

lekarz okulista, lat 77

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
15 października 2026 r. o godz. 10:30 w kościele MB
Królowej Korony Polskiej w Gdańsku-Oliwie. Pogrzeb
o godz. 11:30 na Cmentarzu Oliwskim.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011596804

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 7 października 2026
odeszła od nas

Ś P

Renata Barczyńska

lekarka pediatra, lat 94

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 13 października w kościele św. Jakuba w Toruniu
o godzinie 11:00, a następnie nastąpi pochówek na
Centralnym Cmentarzu Komunalnym, ul. Grudziądzka 192.

W smutku pogrążeni
Córka i Synowie z Rodzinami

0011594314

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko"

Z żalem zawiadamiamy,
że dnia 4 października 2026 roku
zakończył swe życie w wieku 27 lat

ś†p

Tomasz Balukiewicz

Msza żałobna odprawiona zostanie
dnia 15 października 2026 roku o godz. 11:00
w kościele pw. św. Kazimierza Królewicza,
Gdańsk Zaspa, ul. Pilotów 1.
Pogrzeb odbędzie się
na Cmentarzu Łostowice o godz. 12:30.

W smutku pogrążeni
Rodzice, Brat

0011597736

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Szanownemu Panu

dr. hab. Maciejowi Nyce,
prof. UG

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają
Dziekan wraz z Pracownikami
Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Gdańskiego

eprasa.pl 86fcaa4a8f

PIŁKA NOŻNA

Fałszywe gwizdki. Skandal za skandalem w ekstraklasie

Jacek Czaplewski

W weekend nie było meczu w PKO Ekstraklasie bez poważnych błędów sędziowskich. Kulminacja nastąpiła w niedzielę wieczorem, gdy w hicie 10. kolejki została skrzywdzona Wisła Kraków.



FOT. PAP / LESZEK SZYMAŃSKI

W ciągu zaledwie kilku minut sędziowie na czele z Damianem Sylwestrzakiem popełnili kilka karygodnych błędów

W klubach narasta irytacja. Wśród działaczy, trenerów i piłkarzy panuje przekonanie, że mimo obowiązującego systemu VAR każdy notorycznie traci punkty (i pieniądze) przez niekompetencję sędziów. Pokrzywdzona w sobotę Jagiellonia Białystok jako pierwsza wysłała pismo do PZPN z prośbą o wyjaśnienie kontrowersji ze swojego spotkania.

Kto wie, jak potoczyłby się mecz Legii Warszawa z Wisłą Kraków (2:0), gdyby nie karygodne pomyłki sędziów. W ciągu kilku minut pierwszej połowy przebieg gry został wypaczony – za każdym razem na niekorzyść drużyny gości. Przyznali to wszyscy aktywni w mediach byli sędziowie: Rafał Rostkowski, Adam Lyczmański czy Arkadiusz Kamil Wójcik.

Legia nie powinna była objąć prowadzenia w 18 minucie. I to z dwóch powodów. Asystent sędziego Adam Karasewicz błędnie ocenił, komu należy się wrzut z autu, po którym trafił efektownie wolejem Łukasz Zjawiński. Z powtórek telewizyjnych jasno wynika, że był to Mateusz Szczepaniak, nie zaś Kacper Duda, który za słuszne pretensje prawie dostał kartkę. Jakby tego było mało, sam wrzut został wykonany nieprawidłowo. Wznawiający Rafał Augustyniak oderwał jedną ze stóp od podłoża, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami.

Kilka minut później Wisła została dobita po raz trzeci w tym meczu. Prowadzący zawody Damian Sylwestrzak z Wrocławia i obsługujący system VAR Bartosz Frankowski z Torunia przeoczyli albo błędnie ocenili zdarzenie z pola karnego Legii, w którym Bartosz Kapustka kopnął Juliusa Ertlthalera, za co należała się jedenastka. Wisła po tych ciosach nie potrafiła się już podnieść i przegrała 0:2.

Prezes Wisły Jarosław Królewski uważa, że sędziowie zepsuli mecz. – Wisła była drużyną co najmniej równorzędną wobec Legii, jeśli nie lepszą. Kreowała sytuacje, stopniowo przejmowała kontrolę nad spotkaniem, o czym mówił również trener Mariusz Jop. Następnie sędzia uznał bramkę dla Legii, która nie powinna zostać zaliczona, a chwilę później nie podyktował ewidentnego rzutu karnego dla Wisły. Od tego momentu zmieniła się cała dynamika spotkania – napisał na portalu X.

Wiśle pozostała po tym meczu marna satysfakcja, że miała rację w sprawie oceny kontrowersji. Presję na środowisku sędziowskim postanowiła natomiast wywrzeć Jagiellonia Białystok. Po przegranym meczu z Górnikiem Zabrze (1:3), w którym sędzia Wojciech Myć z Włodawy przeoczył m.in. dla niej rzut karny, wysłała pismo do PZPN z prośbą o przedstawienie interpretacji w sumie pięciu spornych sytuacji z tego i poprzedniego meczu z Legią Warszawa (1:3).

– Jako klub ponosimy bezpośrednie konsekwencje decyzji podejmowanych na boisku. Wystąpiliśmy z wnioskiem, aby lepiej zrozumieć kryteria stosowane przez arbitrów oraz podjąć konstruktywny dialog, który pozwoli uniknąć podobnych kontrowersji w przyszłości – tłumaczy Jagiellonia. Co ciekawe, w sobotę z poziomu VAR-u skrzywdził ją sędzia Paweł Malec z Łodzi, który jest instruktorem systemu wideoweryfikacji dla początkujących arbitrów.

I LIGA PIŁKARSKA

Puszcza Niepołomice w kryzysie, powtarza się scenariusz sprzed roku

Jacek Żukowski

Kolejna porażka Puszczy Niepołomice, tym razem u siebie z Polonią Bytom 0:1 mogła przyprawić o frustrację. Zespół zagrał słabo, jest na ostatnim miejscu w tabeli. Nie wykorzystał szansy w meczu „za sześć punktów" by wydostać się z zagrożonej spadkiem strefy.



FOT. OVERLIA STUDIO

Amarildo Gjoni wrócił do gry po długiej kontuzji. Wcześniej zagrał tylko raz z w tym sezonie, zaledwie 32 minuty w 4. kolejce

W czwartek Niepołomiczanie zagrają zaległy mecz z Pogonią w Siedlcach, wtedy liczba meczów będzie wynosić 10, tak jak pozostałych drużyn.

Co ciekawe, rok temu Puszcza po dziewięciu kolejkach też miała 6 punktów na koncie i całą jesień zmarnowaną, ale wiosną grała świetnie. Czy teraz nastąpi powtórka?

Trener Tomasz Tułacz kolejny raz musiał tłumaczyć słabą postawę zespołu.

- Bardzo trudno przyjąć kolejny niekorzystny wynik – mówi szkoleniowiec „Żubrów". – To trzecia porażka z rzędu jedną bramką. Ewidentnie jesteśmy w kryzysie punktowym i mentalnym. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak ważny jest to mecz, a wychodzimy i przez 20 minut nie ma nas na boisku... Nie było tak, że to Polonia grała nie wiadomo jaki futbol w tym momencie, tylko my byliśmy za daleko, nie zbieraliśmy drugich piłek, z tego brały się dośrodkowania i stałe fragmenty dla Polonii. Gramy o pewien cel, jesteśmy w tym miejscu w jakim jesteśmy i założenie było takie, by zacząć mecz dokładnie odwrotnie niż to wyglądało. Mieliśmy lepszy okres pod koniec I połowy, dobry moment w II, miałem wrażenie, że lepiej wyglądamy ofensywnie i jak zawsze wkradł się indywidualny błąd, który kosztował nas bramkę. Ciężko odrobić, gdy zespół jest pod ścianą, jesteśmy tam, gdzie jesteśmy w tabeli, to zawodnikom nie pomaga. Jesteśmy wszyscy rozczarowani.

Ta porażka zbiegła się z kibicowskimi akcjami fanów Puszczy – uroczystym przemarszem na mecz i petycją do władz miasta w sprawie zapewnienia odpowiedniego poziomu finansowania klubu w 2027 r.

„Naszym celem jest zapewnienie ze strony władz samorządowych takiego poziomu finansowania, który pozwoli klubowi stabilnie funkcjonować i zachować możliwość rywalizacji na szczeblu centralnym" – czytamy w petycji. I dalej: „Uważamy, że pozyskanie prywatnego inwestora może być jednym z kierunków dalszego rozwoju Puszczy, o ile proces ten będzie przeprowadzony w sposób transparentny, poprzedzony odpowiednimi analizami i audytami oraz zabezpieczający interesy miasta i klubu. Za istotne uważamy również zachowanie przez Gminę Niepołomice odpowiedniego udziału w strukturze właścicielskiej, umożliwiającego jej reprezentację w organach nadzoru spółki i ochronę interesu publicznego."

To pokłosie zapowiadanego przez burmistrza Michała Hebdę sprzedaży klubu prywatnemu inwestorowi. Na razie wyniki I zespołu nie pomogą w tym procesie... ©℗

PIŁKA NOŻNA

Polski mecz w Lidze Mistrzów. Puchacz podejmuje Nowaka

Jacek Czaplewski

To będzie nasz dzień w Lidze Mistrzów. Po blisko miesiącu oczekiwania te elitarne rozgrywki wracają z przytupem, fundując nam od razu polski mecz – w odległym Azerbejdżanie.

We wtorek odbędzie się dziewięć meczów 2. kolejki fazy ligowej. Od godziny 18.45 kanał Canal+ Extra 2 pokaże Sabah Baku na tle Slavii Praga. Jedni i drudzy przegrali na inaugurację. Azerów rozbił na słynnym Old Trafford Manchester United (0:4), Czesi wypuścili u siebie prowadzenie z Lens (2:3). Teraz są faworytem. Czy sprostają zadaniu? Pewne jest, że pierwszy raz w karierze naprzeciw siebie staną awizowani do wyjściowych jedenastek dwaj Polacy; to reprezentujący gospodarzy Tymoteusz Puchacz i grający dla gości Wiktor Nowak. Obaj piszą wyjątkową historię. Lewy obrońca w ciągu roku zdobył sensacyjne mistrzostwo i wywalczył jeszcze bardziej zaskakujący awans do Ligi Mistrzów ugrany dzięki przebrnięciu wszystkich czterech rund eliminacyjnych. Środkowy pomocnik zaś w ciągu kilku miesięcy z szerzej nieznanego piłkarza Wisły Płock stał się podstawowym graczem czeskiego giganta i naszej reprezentacji.

Nowak jest młodszy od Puchacza o pięć lat. Podczas niedawnego zgrupowania przypomniał mu historię sprzed lat, gdy (nieskutecznie) prosił o koszulkę po jednym z meczów. Teraz będą mogli się nimi wymienić, i to w Lidze Mistrzów.

Swoje minuty powinni dziś otrzymać także inni Polacy. Michał Skóraś razem ze swoim Lens podejmie od godz. 18.45 Sporting Lizbona (transmisja w Canal+ Extra 3). O godz. 21.00 Inter Mediolan zagra z kolei z Club Brugge (Canal+ Extra 6). W wyjściowym składzie powinien zacząć Piotr Zieliński, który w sobotę odpoczywał w ligowym meczu przeciwko Parmie, nie podnosząc się nawet z ławki.

Hitem wtorku będzie mecz Atletico Madryt z Manchesterem United zaplanowany na godz. 21 (Canal+ Extra 2). Swoje mecze zagrają ponadto Arsenal, Bayern Monachium czy FC Barcelona. W paśmie otwartym nie zobaczymy jednak ani jednego spotkania. Telewizja Publiczna postanowiła bowiem, że w środę na kanałach TVP 1 i TVP Sport pokaże AS Romę na tle Realu Madryt.

eprasa.pl 86fcaa4a8f

SPORT

• **Arka Gdynia lepsza od Energi Trefla Sopot.** W derbach Trójmiasta koszykarzy AMW Arka wygrała 96:82

PIŁKA NOŻNA

Ewa Pajor i spółka grają o spełnienie marzeń

Piłkarska kobieca reprezentacja Polski ma za sobą występ na mistrzostwach Europy, a teraz walczy o swój pierwszy mundial. Droga nie jest łatwa, a podopieczne Niny Patalon muszą przejść dwie rundy barażów.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Ewa Pajor chce dziś poprowadzić drużynę narodową do zwycięstwa

Paweł Stankiewicz

Polki nie mogą jeszcze myśleć o finałowym dwumeczu w barażach, bo najpierw muszą poradzić sobie z Belgią. Już pierwszy mecz pokazał, że to wcale nie będzie łatwe zadanie, a podopieczne Niny Patalon muszą sobie radzić pomimo wszelkich problemów kadrowych.

Wyjazdowe spotkanie zakończyło się jednobramkową porażką i tę stratę Biało-Czerwone muszą odrobić na Polsacie Plus Arenie w Gdańsku, aby nadal walczyć o wyjazd na mundial. Przyszłoroczne mistrzostwa świata odbędą się w Brazylii, która żyje futbolem. Mecz w Belgii mógł zakończyć się zarówno gorzej, jak i lepiej dla naszej drużyny narodowej. Rywalki zmarnowały rzut karny, który mógł zapewnić im większą przewagę przed rewanżem. Z drugiej strony z karnego pomyliła się także Pajor, która z kolei mogła dać naszej reprezentacji wyjazdowy remis przed rewanżem w Gdańsku.

Polki muszą na pewno być na boisku w pełni skoncentrowane i zmobilizowane, a w ofensywie jakości drużynie nie brakuje. To jednak trzeba pokazać na boisku, aby wygrać z wymagającym rywalem. Zespół z Belgii zapewne zagra spokojnie mając zaliczkę jednej bramki i poczeka na swoje okazje, aby w kontrach rozstrzygnąć to spotkanie. Biało-Czerwone muszą zatem zagrać bardzo uważnie, ale jednocześnie kreować sytuacje bramkowe, aby strzelać gole i zapewnić sobie awans. Wyjazd na mundial to jest na pewno wielka sprawa i nasze piłkarki zagrają o spełnienie swoich wielkich marzeń. Wszystko mają w swoich nogach, ale muszą to pokazać na boisku, żeby wygrać z Belgią i zagrać w finale baraży. Kibice w Gdańsku na pewno będą wspierać naszą reprezentację w drodze na mistrzostwa świata. Liderki kadry z Ewą Pajor na czele muszą wziąć na siebie ciężar gry w tym spotkaniu i poprowadzić drużynę do zwycięstwa i awansu.

Pokonanie Belgii w dwumeczu nie zapewni jeszcze awansu na mundial, ale pozwoli zagrać w finale barażów. Tutaj poprzeczka pójdzie zdecydowanie do góry, bo rywalem będzie Irlandia, z którą nasze piłkarki rywalizowały w jednej grupie w Lidze Narodów i zdecydowanie miło tego nie wspominają. Irlandki też grają półfinał barażów, ale przed rewanżem z Kazachstanem u siebie absolutnie nie muszą martwić się o awans. Już na wyjeździe wygrały aż 8:0 i praktycznie zapewniły sobie prawo gry w dwumeczu już o wyjazd na mistrzostwa świata. Polki z Irlandkami grały dwumecz w Lidze Narodów w kwietniu tego roku i przegrały w Dublinie 0:1, a na Polsacie Plus Arenie w Gdańsku 2:3. W tym drugim spotkaniu bramki strzeliły Tanja Pawollek oraz Ewa Pajor. Jeśli Polki zagrają w finale barażów, to zdecydowanie będą musiały się zrewanżować Irlandkom, żeby zagrać na mundialu.

Mecz Polski z Belgią rozpocznie się dziś o godz. 18. Transmisja w TVP Sport.

PIŁKA NOŻNA

Tomasz Grzegorczyk, trener Arki: Z Gdańska chcemy przywieźć inny wynik

Paweł Stankiewicz

Arka Gdynia przegrała u siebie z Polonią Warszawa 1:2 w meczu 10 kolejki w Betclic 1 Lidze. Żółto-niebiescy nie zostali na razie odmienieni przez nowego trenera, Tomasza Grzegorczyka.

Arka Gdynia zawiodła w meczu z Polonią Warszawa. Na porażkę raczej nie zasłużyła, bo mecz układał się remisowo. Jednak żółto-niebiescy chcą walczyć o awans do PKO Ekstraklasy, więc taki mecz u siebie powinien wyglądać inaczej w wykonaniu zespołu gospodarzy.

- Moja ocena tego meczu będzie zupełnie inna i bardziej analityczna, ale do zespołu, a nie teraz do dziennikarzy, albo opinii publicznej. Na pewno nasze nastawienie teraz i odbiór tego meczu determinuje przede wszystkim wynik. Straciliśmy bramkę w końcówce na 1:2 i ten mecz po prostu przegraliśmy. Dlatego jesteśmy zawiedzeni. Uważam, że zagraliśmy całkiem niezłą pierwszą połowę, a na pewno bardzo dobre 30 minut, gdzie strzeliliśmy bramkę, realizowaliśmy te założenia, jeżeli chodzi o odbiór w wysokiej strefie i doskok - powiedział po meczu Tomasz Grzegorczyk, trener żółto-niebieskich.

Piłkarze Arki nadal mają duże problemy ze stwarzaniem okazji bramkowych i zagrożenie dla Polonii było bardzo małe. Nawet gol, którego strzelił Vladislavs Gutkovskis, padł w wyniku fatalnego błędu bramkarza zespołu z Warszawy.

- Trochę mało z tego było konkretów, jeżeli chodzi o chęć zdobycia drugiej bramki. W gruncie rzeczy biorąc pod uwagę 90 minut mecz był wyrównany, ale dzisiaj Polonia wywozi stąd 3 punkty i z tego powodu na pewno jesteśmy niezadowoleni. To jest absolutnie sytuacja taka, która nie może nam się powtórzyć więcej tutaj w Gdyni. W kontekście meczu następnego w niedzielę, na pewno jedziemy po to, żeby zdecydowanie inny rezultat przywieźć z Gdańska - zapewnił trener Grzegorczyk.

Właśnie w najbliższą niedzielę drużyna Arki poszuka okazji do rehabilitacji. Tą mają być derby Trjmiasta z Lechią w Gdańsku. Piłkarze z Gdyni muszą zagrać jednak zdecydowanie lepiej jeśli chcą marzyć o dobrym wyniku.



FOT. KAROLINA MISZTAL

Tomasz Grzegorczyk, trener Arki Gdynia, ma nad czym myśleć przed derbami Trójmiasta z Lechią w Gdańsku

eprasa.pl 86fcaa4a8f